Nr. 186.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 14 sierpnia 1888

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 sierpnia.

(Ze strejku robotników w Paryżu. — Wybory w departamencie północy. — Budżet nowego ministra finansów. — Ważny artykuł w „Revue du Monde Latin.“ — Z Izb angielskich. — Różne doniesienia z Wiednia. — Pierwszy pociąg wiedeńsko-carogrodzki. — Serbska sprawa rozwodowa. — Jeszcze o jenerale Ignatjewie. — Wiadomości z Rumunii. — Sprawa zniesienia niewoli w Afryce. — Depesza z Paryża.)

Z Paryża nie nadeszły w ciągu dwóch dnich ostatnich prawie żadne wiadomości w sprawie robotniczych rozruchów, z czego wnosić można, że w ogóle agitacye strejkowe utraciły na sile, a przynajmniéj na zewnętrznéj drastyczności.

W sobotę odbyło się walne zgromadzenie robotników ziemnych; w obec stanowczego odrzucenia sądu polubowego miejskiéj komisyi przez przedsiębiorców (patrz w Przeglądzie sobotnim) i niemożliwości porozumienia się w punkcie płacy, postanowiono na zgromadzeniu tem, aby na wszelki sposób podtrzymywać ruch strejkowy.

Biuro paryzkiéj rady municypalnéj, składającéj się prawie wyłącznie tylko z członków radykalnych stronnictw, ogłosiło we ważniejszych dziennikach paryzkich publiczną odezwę, w któréj bardzo ostro krytykowanem i ganionem jest rzekome szorstkie i brutalne wystąpienie policyi paryzkiéj w czasie pogrzebu jenerała Eudes. Co się tyczy dotychczasowych skutków pogrzebowych owych zaburzeń, to już czterdziestu aresztowanych ekscedentów skazano dotychczas na kary więzienne we wysokości dwóch tygodni aż do trzech miesięcy.

W dniu 19 b. m. odbędą się w departamencie północy wybory uzupełniające deputowanego Izby, w miejsce jenerała Boulangera, który, jak wiadomo, niedawno temu złożył swój mandat. Według obiegających wieści ma podobno burzliwy jenerał mieć odwagę ponownego postawienia kandydatury swéj w tym departamencie.

Gazety paryzkie zajmują się obecnie żywo kwestyą budżetu, postawionego przez obecnego ministra finansów, p. Peytral. Kładą one nacisk na to, że ostatecznie i p. Peytral odkłada kwestyą oszczędności na szczęśliwsze przyszłe czasy. W ogóle budżet p. Peytral ma ze wszech miar być podobnym do budżetu oportunistycznego jego poprzednika. P. Tirard skłaniał się także już do systemu opodatkowania dochodów, którego energicznie domaga się obecny minister finansów.

Prócz tego idzie p. Peytral o krok daléj w sprawie stosunków państwa do kas oszczędności. Oportunistyczny minister przeprowadził tu zasadę przymusowéj pożyczki — minister radykalny zaprowadza i wypłatę przymusową, którą uskutecznia w rentach państwowych. Daléj występuje p. Peytral z projektem bardzo ciekawym jak na teraźniejsze stosunki Francyi. Miasto podwyższać cło okowiciane, jak to czynili poprzednicy, dąży on przeciwnie do jego obniżenia. Reforma ta z radością przyjętą zostanie przez fabrykantów jako i zwolenników win i gorących trunków, ale bardzo wątpliwą rzeczą jest, czy i senat francuzki z równą wdzięcznością ją przyjmie, zwłaszcza w obec coraz to więcéj wzrastającego opilstwa we wielu klasach narodu. — Zdaniem prasy francuzkiéj, budżet nowego ministra finansów nie jest, jak się tego spodziewano, budżetem rewolucyjnym, bo w głównych zarysach zatwierdza on położenie finansowe stworzone przez jego poprzedników. Mimo tego zawiera budżet ten dążenia do reform społecznych na korzyść rzemieślnika i ubogiego rólnika, a na niekorzyść kupca i właściciela większych posiadłości ziemskich.

W paryzkiéj „Revue du Monde Latin“ wyszła temi dniami rozprawa p. t. „Demokracya i Konserwatyści,“ która we Francyi ogólny wywołała interes. Autor rozprawy (p. Baguenault de Puchesse) rozbiera dokładnie przyczyny systematycznego powodzenia stronnictwa republikańskiego przy wyborach do obu Izb — i stawia następnie pytanie, czy i stronnictwo konserwatywne nie mogłoby znaleźć dróg i środków do pozyskania dla siebie opinii publicznéj. Autor zauważa nasamprzód, że obecny rząd Francyi podlega surowéj krytyce prasy i opinii wszelkich stronnictw bez wyjątku — a przecież mimo to odnosi coraz to nowsze zwycięztwa przy ogólnem głosowaniu. Nie mówiąc już o stronnictwie konserwatywnem — sami republikanie codzienuie a zacięcie zaczepiają stronników swych pozostających u steru rządu, zarzucając im albo brak stanowczości i energii na drodze roform społecznych, albo też zbyt radykalne dążenia. Tak więc nikt właściwie nie jest zadowolnionym, nikt nie zdradza wiary w przyszłość — a mimo to nikt nie zdąża jasno i otwarcie do zupełnéj zmiany obecnego rządowego systemu. Autor pyta więc — jaka tego ostateczna przyczyna? Na to odpowiedzią jest — że obawa przed reakcyą, obawa równoczesnego runięcia sprawy demokratycznéj z formą rządów rzeczypospolitéj, sprawia niechęć do wszelkiéj stanowczéj zmiany.

Ogół narodu widzi wprawdzie, że handel i przemysł francuzki znajdują się w stagnacyi — każdy życzy sobie polepszenia w ogólnem położeniu rzeczy — ale nikt nie chce pozbyć się formy rządów, w których do pewnego stopnia sam bierze udział i pośrednio ztąd korzysta. Robotnik, rzemieślnik, mały rolnik uważa, że niedostatki i klęski dzisiejsze zrównoważone są korzyściami, jakich zwłaszcza miłość własna jego dopatruje się w dzisiejszym ustroju państwowych rządów. Przedewszystkiem uważa on rządy rzeczypospolitéj za własne swoje rządy. Większa część wyborców zmieniłaby w tym względzie zapatrywanie swe — gdyby była pewną tego, że mimo zmiany we formie rządów zachowa dzisiejsze swe stanowisko społeczne, miejsca w urzędach publicznych, prefekturach i radach municypalnych. Autor zauważa teraz — że obawy o utratę wszystkich tych praw i dobrodziejstw są jaknajzupełniéj bezzasadne — bo przyniosła je ze sobą nie rzeczpospolita — ale jedynie tylko konieczny postęp w ideach społecznych. Sprawa demokracyi niesłusznie solidaryzuje się ze sprawą rzeczypospolitéj, bez któréj istnieć i postępować może nadal jaknajlepiéj. — Z chwilą, w któréj stronnictwa szczerze wolnomyślne i postępowe zechcą to zrozumieć, będą one mogły wspólnie ze stronnictwem zachowawczem dążyć do tego, aby kłaść tamę zgubnym przewrotom radykalnym, socyalizmowi i anarchii, bezładowi państwowemu i opłakanemu stanowi administracyi finansów.

Autor dochodzi do tego rezultatu, że dzisiejsze stronnictwo konserwatywne winno wyświecić swe stanowisko i uspokoić w zupełności stronników rozsądnéj demokracyi — a wspólnie z nią wystąpić do boju przeciw radykalizmowi na gruncie prawa, administracyi i finansów.

Angielska Izba gmin zatwierdziła na dniu 11 b. m. bil rządowy, tyczący się utworzenia ministerstwa krajowego rolnictwa i zatwierdziła wniosek o odroczenie posiedzeń Izby od dnia dzisiejszego aż do 6 listopada. (Patrz w sobotnim Przeglądzie).

Izba lordów pod tąż samą datą zakończyła obrady nad bilem parnelowskiéj komisyi śledczej we wszystkich jego stadyach, zatwierdzając bez zmian redakcyą ostateczną Izby niższéj.

Wreszcie załatwiła się Izba gmin i ze zmianami poczynionemi przez Izbę lordów w bilu o samorządzie gminnym, zatwierdzając je bez dyskusyi — a prócz tego zatwierdziła ostatnie czytanie projektu obrony państwa jako i narodowéj obrony.

Półurzędowa ***prasa wiedeńska*** zamieszcza obszerne w sobotnich numerach artykuły z okoliczności zakończonego dziewiątego roku prezydentury ministeryalnéj hr. Taaffego. W obec pochwał tych zauważają znowu niechętne ministrowi opozycyjne gazety, że nie zdołał on przeprowadzić pierwotnego programu pogodzenia obu głównych obozów austryackich. Czego sobie od rzekomego owego „pogodzenia“ życzyć musiała opozycya, nie trudno się domyślić — przejednać zdołałoby ją jedynie zupełne zniesienie wszelkich praw przyznanych słowiańskim narodom państwa. — Według prywatnéj depeszy berlińskiego „Tageblattu“ miał na dniu 11 b. m. nuncyusz Galimberti całogodzinną konferencyą z hr. Kalnokym.

Z ***Pesztu*** wyruszył w sobotę o 3 po południu pierwszy pociąg bezpośredniéj komunikacyi wschodniéj, ustanowionéj na mocy międzynarodowéj konwencyi. Wiózł on prezydenta węgierskich kolei państwowych, dyrektorów kolei bułgarskiéj jako i licznych przedstawicieli prasy wraz ze zaproszonemi wybitniejszemi osobistościami. Pociąg ten wiedeńsko-carogrodzki wczoraj w południe stanął w ***Białogrodzie.*** Przybywających witali na peronie dworcowym: serbski minister Mijatowicz, poseł rumuński Beldimano a prócz tego i grono serbskich wyższych urzędników. W Niczu i Pirocie odbyły się również uroczyste przyjęcia. W Caribrodzie czekał na przybycie pociągu minister bułgarski Naczewicz.

Z Białogrodu otrzymał wczorajszy berliński „Tageblatt“ depeszę, według któréj królowa Natalia nie miała bynajmniéj uznać kompetencyi konsystorza serbskiego w sprawie rozwodowéj — zażądała ona podobno nasamprzód dwutygodniowego czasu do namysłu, a konsystorz zwłokę tę zatwierdził.

W sprawie mowy jenerała Ignatiewa podczas ***uroczystości kijowskich*** otrzymała wiedeńska „Polit. Corr.“ autentyczne doniesienie — według którego treść i forma téj mowy miały być jeszcze drastyczniejsze, aniżeli donosiły dotychczasowe sprawozdania. Jenerał miał nie tylko zapowiedzieć konieczne zjednoczenie się wszystkich Słowian, ale zaczepiał podobno wprost i gabinet petersburski, który nie dość popiera sprawę słowiańską ze „zbytecznych względów dla Austryi.“

„Dziennik Bukarestski“ publikuje na dniu 11 b. m. bardzo ciekawy artykuł, w którym zapowiedzianém jest, że tegoroczne manewra jesienne armii rumuńskiéj odbędą się między Krajową a Dunajem. Ma to się stać w tym celu, aby wojska rumuńskie znajdowały się w pogotowiu na przypadek, gdyby Rumunia w obec przyszłéj a blizkiéj rewolucyi bułgarskiéj otrzymała od Europy polecenie wkroczenia na terytoryum bułgarskie i przywrócenia tam porządku.

Wczorajsze dzienniki wiedeńskie omawiając powyższy artykuł, uważają go za zwykłą domysłową kombinacyą.

W sprawie ***zniesienia niewoli afrykańskiéj*** tak szlachetnie a energicznie poruszonéj przez Kardynała Lavigerie, publikuje paryska „Revue française“ dłuższy artykuł, w którym domaga się następnéj międzynarodowéj akcyi i dla przeprowadzenia zamysłów Kardynała: W Brukseli winna zebrać się międzynarodowa konferencya pełnomocników państw europejskich. która zamianuje poszczególną międzynarodową komisyą. Komisya ta otrzyma do swéj dyspozycyi flotylę złożoną z krzyżowców wszystkich mocarstw, które mają w Afryce polityczne i handlowe interesa. Państwa posiadające tam kolonie, zobowiążą się do zamknięcia wszelkich przejść karawanom niewolniczym, do pochwycenia ich przywódców i stawienia ich przed poszczególny trybunał, mianowany przez międzynarodową komisyą. Ponieważ zaś kolonie europejskie w Afryce odetną handlarzom niewolników dowóz broni i amunicyi, przeto owa flotyla czuwać będzie tylko nad brzegami Maroku, Tripolisu i Cyrenaiki, zwłaszcza zaś dystryktów Ben Ghazzi i Derna.

Wszelkie okrętowe przesyłki broni i amunicyi, idące do Afryki, będą musiały podlegać urzędowéj deklaracyi ze strony ajenta, który w miejscu wysełki przedstawiać będzie międzynarodową komisyą — inaczéj przesyłka ulegnie konfiskacie, wykonanéj przez flotylę. W Afryce środkowéj saméj, wolno będzie broń nosić tylko Europejczykom, wojskom regularnym i chrześciańskim milicyom krajowców, zorganizowanym przez członków międzynarodowéj legii. Każdy inny krajowiec pochwycony z bronią w ręku — każdy przechowujący tajnie broń i amunicyą ulegnie deportacyi na jednę z wysp afrykańskich, umyślnie w tym celu wyznaczoną.

W ostatniéj chwili odbieramy następną depeszę:

Paryż, 13 sierpnia. W czasie wczorajszego pobytu Boulangera w St. Jean d'Angely przyszło do rozruchów; antybulanżysta p. Perrin, profesor miejscowego collège, po kilka razy wystrzelił z rewolweru. Pochwycony strzelał jeszcze, aby obronić się od więzienia. Po krótkiéj indagacyi aresztowanego wypuszczono na wolność. Żandarmerya przywróciła porządek — ze znacznéj liczby aresztowanych, 15 osób zatrzymano w więzieniu śledczém. Wieczorem powrócił Boulanger do Paryża.

---

* ***Jak słychać*** sprawa otwarcia seminaryum duchownego w Poznaniu znowu została odroczona na czas dłuższy. Za wiadomość tę nie bierzemy odpowiedzialności.

Zebrania przedwyborcze.

W czwartek, dnia 16 sierpnia o godzinie 1/24 po południu ***w Smiglu*** u p. Bykowskiego.

W czwartek, dnia 16 sierpnia o godzinie 2 po południu ***w Chodzieżu*** w hotelu p. Plassa.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 4 po południu ***w Lwówku*** (na powiat nowotomyski) w hotelu p. Schillera.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 4 po południu ***w Inowrocławiu*** w sali parku miejskiego.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 4 po południu ***w Czarnkowie*** w lokalu p. S. Wruka.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia po południu o godzinie 4 ***w Szubinie*** w lokalu p. Wódki.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 5 po południu ***w Wyrzysku*** na sali p. Fischera.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia zaraz po nabożeństwie ***w Środzie*** u p. Hüttnera.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 4 po południu ***w Wągrówcu*** w Strzelnicy.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia o godzinie 5 po południu ***w Gnieźnie*** w hotelu europejskim.

W poniedziałek, dnia 20 sierpnia o godzinie 4 po południu ***w Zbąszyniu*** w tamtejszéj Strzelnicy.

W poniedziałek, dnia 20 sierpnia o godzinie 11 przed południem ***w Lesznie*** na sali hotelu Nitschego (na powiaty leszczyński i wschowski).

W poniedziałek, dnia 20 sierpnia o godzinie 11 przed południem ***w Koźminie*** w hotelu Wiegandta.

We wtorek, dnia 21 sierpnia o godzinie 12 w południe ***w Krotoszynie*** na sali p. Kuschke.

Coś zupełnie nowego.

W tych dniach został dozór kościelny w Chlewie, powiatu ostrzeszowskiego, uszczęśliwiony następującém pismem:

Grabów, dnia 8 sierpnia 1881.

Król. komisarz obwodowy
w Grabowie, obw. rej. pozn.
Nr. 2798/88.

Do katolickiego Dozoru kościelnego w Chlewie.

Z polecenia król. landratury w Ostrzeszowie wzywam (gebe ich auf) Dozór kościelny, żeby się postarał o potrzebne w tamtejszym kościele reperacye i iżby mi o rozpoczęciu tychże w ciągu dni 8 doniósł, w przeciwnym razie każdy członek dozoru szkólnego (Schulvorstandes, *sic*!) może się spodziewać nałożenia nań kar egzekucyjnych.

Komisarz obwodowy
Laske.

Zaznaczamy, że reparacya kościoła nie została policyjnie nakazaną i że głównie dotyczy ona wnętrza kościoła, oraz i to, że plebania jest patronatu prywatnego.

Niezrozumiałém jest dla nas, jak w obecnym przypadku może urzędnik grozić karami policyjnemi — i w ogóle niezrozumiałem, jak władza świecka pozwala sobie wywierać nacisk w sprawie, która należy wyłącznie do Władzy duchownéj i Dozoru kościelnego. Dozór kościelny udał się też z zażaleniem do Rejencyi i do Konsystorza Arcybiskupiego.

Nasze stósunki.

Podaliśmy w tych dniach wiadomość o denuncyacyi żandarma Wiertelarza z Rzeszyna pod Strzelnem na osoby zbierające składki na zakupienie mszy św. Jako pendant do téj wiadomości podajemy za „Gazetą Toruńską“ następujący szczegół.

Otóż dowiadujemy się — pisze „Gaz. Tor.“ — że „znany mąż toruński“ denuncyował księdza Gryglewicza, proboszcza z Grabia o rzekome nieprawne zbieranie trzech rodzai składek: na Czytelnie ludowe, na odnowienie kościoła w Grabiu i na powodzian. Denuncyant zarzuca ks. Gr., jakoby te składki w kościele i po domach zbierał, choć w tém ani źdźbła prawdo nie ma. Na czytelnie ludowe ludzie sami na plebanią pieniądze znosili, tak samo i na powodzian; na odnowienie zaś kościoła nie zbierał ks. Gr. składek po domach, a na zbieranie tychże w kościele nie potrzeba osobnego pozwolenia. Ks. Gr. musiał z powodu owéj denuncyacyi w ubiegłym miesiącu stawić się na przesłuchy przedwstępne przed sędzią w Toruniu. Zdaje się, że sąd będzie widział się zniewolonym denuncyacyi nie uwzględnić, gdyż i powołani świadkowie nic obciążającego zeznać nie mogli. Charakterystycznym jest bardzo zarzut w denuncyacyi księdzu Gr. uczyniony, że wzywał swych parafian do składek tylko na „polskich“ powodzian, co znowu mija się zupełnie z prawdą. Prawdą jest, że ks. Gr. przedstawił w kościele swym parafianom klęskę, jaka przez powódź Księstwo nawiedziła i zawezwał ich do niesienia pomocy nieszczęśliwym, ale ani słówkiem nie wspomniał, jakoby ją tylko dla polskich powodzian przeznaczał. O tém mógł się denuncyant bardzo łatwo z „Wielkopolanina“ przekonać, w którym pokwitowanie z zebranéj składki umieszczoném było; jedna bowiem część tejże była przeznaczoną dla powodzian poznańskich, druga dla powodzian na prowincyi, a z pewnością tak między pierwszymi, jak drugimi znajdowali się powodzianie niemieckiéj narodowości. Ciekawość wielka, czyby denuncyant również się poczuł zniewolonym do zaniesienia denuncyacyi, gdyby jaki ksiądz wzywał do składek na powodzian z wykluczeniem polskiéj narodowości i przeznaczał je tylko dla Niemców. Skutek téj denuncyacyi, tam gdzie się o tém dowiedziano, z pewnością nie będzie odpowiadał życzeniu i usiłowaniom denuncyanta, bo do Czytelni ludowych znowu kilku nowych przystąpiło członków, dyrekcya Czytelni jeszcze więcéj książek do Czytelni grabskiéj nadesłała, a na odnowienie kościoła grabskiego składki wpływają, jak wpływały.

Walne zebranie przedwyborcze w Wrześni.

Żałujemy mocno iż dla braku miejsca i zpóźnionéj pory, w któréj pismo do druku oddać należy, nie możemy podać całego obszernego opisu Wieca wrzesińskiego, jak go nam korespondent nasz tamtejszy w téj chwili przesyła, streszczając mianowicie znakomite mowy ks. prałata Stablewskiego, który na tém zebraniu przedwyborczém zdawał sprawy z czynności poselskich. Już to prawdą a Bogiem przyznać trzeba, że ks. prałat Stablewski nietylko w kole naszém polskiem należy do najczynniejszych i najgorliwszych posłów polskich, ale nadto od samego początku swego posłowania najczęściéj i najregularniéj stawa przed swymi wyborcami i tak z czynności Koła polskiego w ogólności, jak mianowicie ze swego czynnego sejmowego działania gruntowne zdaje sprawy. Jego też mowa głównie wypełniała wczorajszy wiec wrzesiński.

Do obszernéj ujeżdżalni pałacowéj, świalczącéj o lepszych czasach dawniejszéj przeszłości, zebrało się bardzo liczne grono wiecowników, przeważnie włościan i mieszczan, pomiędzy którymi widać było także dość poważnie reprezentowanych właścicieli większych posiadłości, inteligencyą i duchowieństwo nasze, a pomiędzy nimi weteranów naszéj sprawy panów hr. E. Ponińskiego, Walerego Hulewicza, ks. szambelana Piątkowskiego, daléj pp. Braunka, Dembińskiego i liczny zastęp młodszych obywateli.

Zagaił zebranie o godzinie 3 1/4 prezes komitetu, ks. dziekan Kulesza, a poprosiwszy do pióra p. Adama Hulewicza, ustąpił miejsca posłowi ks. dr. Stablewskiemu, który w blisko dwugodzinnéj mowie przestawił słuchaczom wierny, dokładny i zajmujący obraz naszych walk parlamentarnych z ostatniego trzechlecia. Na twarzach wiecowników widać było pełne wzruszenia zajęcie, z jakiém słuchali téj bolesnéj opowieści swego posła o banicyach naszych rodaków, o owéj wielkiéj przymusowéj emigracyi 40,000 Polaków katolików, o naszym ***tygodniu pasyjnym*** z roku 1886, o końcowych epizodach walki kulturnéj z tegoż roku, oznaczonych tak charakterystycznie upośledzeniem nas Polaków, o krajaniu powiatów naszych i niemczeniu dzieci polskich z roku 1887 — a wreszcie o interpelacyi z roku bieżącego w sprawie wykluczenia nauki polskiego czytania i pisania w naszych szkołach elementarnych.

Szanowny poseł z poważną siłą swéj wymowy łączył ścisłość historyka tego świeżo ubiegłego trzechlecia i nie opuszczał żadnéj prawie mowy swych kogów, jak ks. dr. Jażdżewskiego, ks. Ostrowicza, p. Stanisława Rożańskiego, pułkownika Zakrzewskiego, sędziego Mottego, Leona Czarlińskiego, ks. kanonika Neubauera, Schrödera, mianowicie też mów nieodżałowanéj pamięci posłów naszych Kantaka Kaźmierza, i Władysława Wierzbińskiego — a nakoniec i swoich przemówień, które tylokrotnie rozbrzmiewały podczas rozpraw nad ustawami antypolskiemi. Wyłożywszy tę bohaterską obronę, w któréj garstka Polaków jak niegdyś spartański zastęp pod Termopolami walczyła w cieniu chmur strzał swych przeciwników, zakreślił ks. prałat Stablewski w pięknych słowach program naszéj obe-

cnéj obrony w domu i w życiu sejmowem, a nakoniec mówił o adresie, jaki posłowie polscy wystósowali do śp. cesarza Fryderyka III.

W końcu poświęcił mówca sympatyczne i pełne koleżeńskiéj miłości wspomnienie zmarłym posłom naszym, ś. p. Ignacemu Łyskowskiemu, Kantakowi Kazmirzowi, Fr. Brzeskiemu, Kaźm. Jarochowskiemu i Wł. Wierzbińskiemu.

Głośném brawo, którém i tak już wielokrotnie przerywano mowę szan. posła — podziękowało zgromadzenie swemu dzielnemu obrońcy, a na wniosek księdza dziekana Kuleszy także i całemu Kołu polskiemu, któremu wyrażono przez ten okrzyk wdzięczność, uznanie i solidarność z jego sposobem obrony sprawy naszéj.

Ks. dziekan Kulesza zdał sprawę z czynności komitetu, który od roku 1885 do 1888 przeprowadził aż 4 wybory, dwa do parlamentu i dwa do sejmu pruskiego, i to z powodu rozwiązania parlamentu w roku 1886 i z powodu śmierci ś. p. posła Fr. Brzeskiego. Sprawozdania z kasy nie można było przedstawić wiecownikom z powodu nieobecności ks. prob. Janasa, który wyjechał do wód, a który jako skarbnik komitetu nadesłał tylko na ręce prezesa wiadomość, że w kasie znajduje się około 90 marek.

Do komitetu wybrano: pp. Adama Hulewicza, Jana Grodzielskiego, Nostitz-Jackowskiego, Filipa Skóraczewskiego, Gawlaka, daléj jednego z włościan, którego nazwiska nasz korespondent nie zrozumiał, a na wniosek p. Filipa Skóraczewskiego uproszono także i ks. dziekana Kuleszę, aby nadal pozostał w komitecie. W ogóle trzymano się téj zasady, aby *servatis servandis* starsi ustępowali miejsca do pracy młodszym.

Delegatem obrano p. Adama Hulewicza, zastępcą p. Stanisława Żychlińskiego. Pamięć zastępcy delegata p. Lutomskiego ze Stawu uczczono przez powstanie z miejsc.

Nadmienić należy, że prezes komitetu wspomniał także o pewnym smutnym wypadku niewypełnienia podjętego obowiązku, która to wiadomość smutne na zebranych zrobiła wrażenie. Oto przy wyborze posła p. Sczanieckiego 20 i kilku wyborców, wybranych nieraz z wielkim trudem i mozołem, nie stawiło się na wybory do Środy. Kilku z nich uniewinniło swą nieobecność, ale ogromna większość po prostu skrewiła czy stchórzyła — co, daj Boże, na przyszłość się nie powtórzy.

Przy stawianiu kandydatów poselskich trzymano się téj taktyki, aby powiat postawił na pierwszém miejscu tego kandydata, którego chce i pragnie mieć swoim posłem, innych dwóch zaś, aby wybrał dowolnie z grona kandydatów na inne powiaty. W ten sposób we Wrześni stanęły kandydatury:

1) ks. dr. Stablewskiego z Wrześni,
2) księcia Zdzisława Czartoryskiego,
3) Karóla Sczanieckiego z Podarzewa.

Przy téj sposobności pan radzca Walery Hulewicz po wygłoszeniu drugiéj kandydatury zapytał, dla czego nie postawiono kandydatury ks. prob. Ostrowicza, (na co otrzymał powyższe wyjaśnienie o sposobie stawiania kandydatów) — a następnie prosił, aby snać na trzeciem miejscu nie stawiano kandydatury tego posła, o którym krążą pogłoski, że nas Polaków oczerniał przed baronem Schorlemerem i dostarczał mu materyału do oskarżania nas przed sejmem pruskim.

Projekt zmiany regulaminu — zeszedł znów niestety z porządku obrad, co zapewne temu przypisać należy, że po 2 godzinnéj mowie ks. Stablewskiego i wyczerpaniu powyższego porządku obrad trudno było rozpocząć dyskusyą o regulaminie. Powierzono przeto zbadanie jego treści komisyi złożonéj z człowków komitetu, dwóch panów Hulewiczów, jednego mieszczanina i włościanina. Nie wybrano również komisyi rewizyjnéj.

Na wniosek p. Skoraczewskiego poparto jednakże wyraźnie myśl utworzenia podkomitetów komisarskich — poczem przewodniczący podziękowawszy jeszcze raz posłowi ks. Stablewskiemu, wyborcom przybyłym z dalszych powiatów, p. hr. Ponińskiemu za udzielenie i przyozdobienie miejsca do odbycia wieca — solwował zebranie, które w zamian prezesowi swemu za przewodnictwo podziękowało.

Policyą reprezentował miejscowy inspektor policyi. Wiec odbył się w wzorowym porządku. Grono obywateli miejskich i wiejskich zebrało się następnie u wspólnego stołu w hotelu Paprzyckiego, aby uczcić swego zasłużonego i kochanego powszechnie posła i wyrazić uznanie dla pracy komitetu.

Na uczcie było do 70 osób i to wszystkich stanów powiatu. Pomiędzy licznemi toastami zasługuje na uwagę toast p. Adama Hulewicza z Parusewa, który uważał za obowiązek wobec niegodnéj krytyki Koła, jaka się nieraz odzywała, zaprotestować uroczyście w tem gronie i wyrazić *zupełne zaufanie wyborców do Koła polskiego wraz z podzięką za wszystkie jego prace* i t. d. wśród oklasków całego zebrania. Całe obywatelstwo powiatu, na czele hr. Poniński, Waleryan Hulewicz wzięło w uczcie téj udział.

Walne zebranie przedwyborcze w Sremie,

w obec przeszło 200-stu wyborców w obecności reprezentanta policyi, p. burmistrza ze Sremu, zagaja prezes komitetu, ksiądz proboszcz Antoniewicz z Bnina i wzywa obecnych, poświęcając kilka słów gorącego wspomnienia zmarłemu posłowi naszemu, ś. p. Fr. Brzeskiemu, do uczczenia zmarłego przez powstanie. — Uwydatniwszy ważność urzędu poselskiego, przedkłada przewodniczący porządek dzienny dzisiejszego zebrania, który zebrani przyjmują. — Zabiera głos sekretarz komitetu, ksiądz Wawrzyniak i przedkłada sprawę projektu do nowego regulaminu. W dłuższém przemówieniu opisuje organizacyą dotychczasową wyborczą z projektem, porównując ją w najdrobniejszych szczegółach, i podając przytém swoje zapatrywania.

Na wniosek ks. Wawrzyniaka odstępują zebrani od czytania Projektu in extenso, otwierają zaś dyskusyą, aby dać delegatowi, który w razie potrzeby porozumie się z komitetem powiatowym, wskazówki do głosowania na zebraniu delegatów w Poznaniu. — Zabiera głos p. Sczaniecki, żądając tylko pięciu członków dla komitetu prowincyonalnego; pan Zwierzchowski zaś 7 członków i ile możności z różnych stanów; pana Sczanieckiego popiera p. Pejsert, Zwierzchowskiego zaś pp. Borowicz i Malinowski. — Na wniosek ks. Wawrzyniaka zebrani dyskusyą tylko prowadzą, nie chcą jednak głosować ostatecznie, a upełnomocniają komitet i delegata do głosowania. — W sprawie ilości członków komitetu powiatowego zauważa przewodniczący i pan Sczaniecki, iżby ich więcéj wybrano, aniżeli jest obwodów komisarskich. W sprawie centralnego komitetu (którego myśl rzuciły pisma) przewodniczący ponawia referat ks. Wawrzyniaka; p. Malinowski zachęca do złączenia się komitetów poznańskiego i pruskiego. P. Sczaniecki objaśnia położenie rzeczy, a mianowicie trudności wynikające z odległości, kosztów i wzajemnéj nieznajomości osób i stósunków, a p. Parczewski popiera wywody poprzedniego mówcy. Zgodzono się w téj mierze pozostawić sprawę komitetowi wraz z delegatem.

Następnie odczytuje sekretarz sprawozdanie Komitetu z ubiegłego 3-lecia, a podskarbi dr. Broekere sprawozdanie kasowe. Na wniosek komisyi rewizyjnéj złożonéj z pp. Gąsiorowskiego i Komendzińskiego udzielają podskarbiemu deszarzy z podziękowaniem, a Komitetowi na wniosek p. Borowicza dają zebrani wyraz uznania powstaniem.

Co do wyboru Komitetu nowego proponuje p. Sczaniecki wybór dotychczasowego Komitetu z prawem kooptacyi; zebrani zgadzają się na to i na wniosek sekretarza komitetowego dobierają jeszcze p. Budziszewskiego na dolski, p. Feurycha na mosiński, a dr. Celichowskiego na kurnicki obwód komisarski. — Prezes i sekratarz będą zwolnieni od przewodnictwa w podkomitecie, a miasto Śrem prz ekazano p. dr. Broekere. Delegatem wybrano p. Józefa Parczewskiego, zastępcą ks. Antoniewicza.

Na kandydatów stawia przewodniczący w imieniu komitetu dr. Henryka Szumana, ks. dr. Stablewskiego i ks. Ostrowicza. Przewodniczący komunikuje, iż na zebraniu prezesów postanowiono proponować jeszcze dla Sremu barona Graevego i ks. Radziejewskiego, dawniejszego redaktora „Katolika,“ dla Środy księcia Czartoryskiego i dr. Zychlińskiego, dla Wrześni Karóla Sczanieckiego i mecenasa Dziembowskiego.

Zebrani wybierają jednogłośnie na kandydatów do krzesła poselskiego dr. Henryka Szumana, ks. dr. Stablewskiego i ks. Ostrowicza.

Do komisyi rewizyjnéj wybrano pp. Gąsiorowskiego i Komendzińskiego.

Zebrani oświadczają, że każdy gotów przyjąć nominacyą na męża zaufania. — Komitet rozdaje obecnym „Poradnika dla wiecowników.“ Po wniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć komitetu, przewodniczący posiedzenie solwował.

W sprawie wyborów.

Przedsięwzięte przeciwko żywiołowi polskiemu w dzielnicach wschodnich środki przygniatające napełniają wrogie nam gazety półurzędowe i semickie błogą nadzieją, że niebawem zapanuje na wielkopolskich niwach duch i język niemiecki, — i dla tego znajdujemy w nich coraz częstsze ekskursye w dziedzinie naszych, zkądinąd wcale ich nie interesujących stósunków, a mianowicie żywe zainteresowanie się przyszłemi wyborami do sejmu pruskiego, na których nasi najserdeczniejsi spodziewają się już wyraźnego stwierdzenia ubytku naszych sił a mocnego przyrostu elementów niemieckich. Z pomiędzy pism tych najwięcéj uwagi od pe wnego czasu poświęca nam narodowo-liberalna „Magdeburger Zeitung.“ która mimo swego „liberalnego charakteru nie wstydzi się n. p. tryumfować z powodu przesiedlań naszych nauczycieli w obce zupełnie dla nich strony i w swym antypolskim i antykatolickim szale widzi większe rezultaty dotychczasowych przeciwko nam wydanych rozporządzeń, aniżeli wykazuje rzeczywistość. Świeżo „Magd. Ztg.“ zamieściła artykuł, w którym zaleca czytelnikom swoim największą baczność na agitacyą wyborczą w Księstwie i Prusach Zachodnich.“ Różne okoliczności — pisze wspomniany organ — złożyły się na to, że rezultat wyborów w okręgach o mięszanéj lub przeważnie polskiéj ludności większy obecnie budzi interes, aniżeli w dawniejszych latach. Od czas ostatnich wyborów do sejmu pruskiego utworzono w Prusach Zach. i W Ks. Poznańskiem nowe powiaty, innych granice zmieniono. Jakkolwiek rozporządzenie to spowodowane było jedynie(!!) względami administracyjnemi, to jednak nowy podział powiatów mógłby także wywrzeć ważny wpływ na rezultat przyszłych wyborów. Niewątpliwie zaznaczy się także w tym kierunku przeprowadzone dotychczas osiedlenie niemieckich kolonistów w czysto-polskich dawniéj okręgach. Jakkolwiek liczba ich chwilowo jeszcze jest niewielka, to już samo pojawienie się niemieckich chłopów tam, gdzie dotychczas polski żywiół sam był rozstrzygający, nie omieszka pod względem moralnym wywrzeć korzystnego wrażenia A ważniejszą jeszcze rzeczą wydać się musi, że przez wykupienie wielkiéj ilości polskich właścicieli podetnie się żyły agitacyi polskiéj w całym szeregu powiatów. To też prasa narodowo-polska mocno się niepokoi co do wyniku wyborów. Już tę niepewność czy w przyszłości uda się obronić dotychczasowy status mandatów poselskich, należy poczytać za zysk, nawet chociażby pierwszy szturm niemieczyzny miał wykonać tylko małe rezultaty.“

Tyle głośny organ narodowo-liberalny. Nie powtarzamy tego, co ten sam dziennik na podstawie orzeczeń pewnego pisemka pisze dalej o komitecie centralnym i rzekomych zakusach naszych skierowanych w stronę Warmii, Mazurów i Górnoślązaków — zwrocimy jedynie „Germanii,“ która ten głos „Mgd. Ztg.“ komentuje, uwagę na to, że my Wielkopolanie mamy najświętsze prawo pamiętania o naszych braciach na Górnym Śląsku, Warmii itd. i że nam się przyznawać do nich żaden regulaminami wyborczemi obwarowany zwyczaj zabronić nie może. Wspólność plemienna, zwłaszcza gdy idzie w parze ze wspólnością religijną, ma wyższe znaczenie aniżeli jednolitość tradycyi, mianowicie, gdy ktoś ma tak wątpliwe wspomnienia i prawa jak Prusacy wobec Górnego Śląska.

Co do przytoczonego powyżéj ustępu Magdeburskiéj gazety to powinien on być dla nas bódźcem, abyśmy przy najbliższych wyborach ze swéj strony postarali się o pokazanie, że i ten nowy szturm niemczyzny do naszych twierdz narodowych będzie bezskutecznym w obec naszéj czujności i zaradności.

Straciliśmy wiele — a księga strat naszych niestety dotąd — i na długo jeszcze nie zamknięta. Ale mimo wszystkiego akcye nasze jeszcze nie upadły, byleśmy się chcieli uczciwie zabrać do dzieła i gorliwością zastąpili niejednokrotnie w dzisiejszym czasie praktykowaną przy wyborach obojętność.

Rozpoczęliśmy w piśmie naszem dzisiaj imienny spis wszystkich miejscowości tworzących poszczególne obwody komisarskie, a to w tym głównie celu, aby przez to publiczne wyszczególnienie wszystkich miejscowości raz jeszcze przypomnieć ciążące na jednostkach obowiązki i tych, którzy tego potrzebują, zachęcić do spełnienia zadania, którego zaniedbanie bardzo niekorzystnie odbić się może na całem społeczeństwie.

Prasa i organa naszéj władzy wyborczéj robią co mogą — oby tym szlachetnym usiłowaniom odpowiedziało także samo zainteresowanie się tym przedmiotem najszerszych kół publiczności.

Obwody komisarskie w nowych powiatach

w obwodzie rejencyi poznańskiéj.

Ponieważ agitacya nasza wyborcza ma się opierać na podstawie obwodów komisarskich, dla tego podajemy do wiadomości publicznéj rozgraniczenie nowo utworzonych powiatów na obwody komisarskie. W ogóle uważamy za rzecz pożyteczną, aby każdy okręg wyborczy postarał się o dokładną mapę polską, w któréjby okręg podzielony był na powiaty w skład jego wchodzące, powiaty na obwody komisarskie, a okręgi komisarskie na gminy, z których łatwo utworzyć potém obwody prawyborcze.

Im większy nacisk ze strony rządowéj, im bardziéj zwiększa się aparat wyborczy naszych przeciwników, tém większą akcyą wyborczą my przygotowywać powinniśmy. Pierwszym warunkiem powodzenia téj akcyi jest dokładne zlustrowanie i poznanie placu boju, topograficzne zbadanie okręgu, powiatu, obwodu komisarskiego, obwodu prawyborczego. Rząd na każdem miejscu ma komisarza wyborczego, landrata, komisarza, sołtysa, żandarma. Te organa rozniosą hasła rządowe i akcyą wyborczą poprowadzą, — jeśli my nie postąpimy tak samo, jeśli nie będziemy mieli na każdym punkcie swoich wybrańców.

Landrat powiatu wągrowieckiego zwołał już na 15 b. m. zebranie przedwyborcze, celem obmyślenia środków, za pomocą których możnaby polski dotychczas okręg wyborczy wągrowiecko-mogilnicko-żniński zdobyć dla rządu, i nie dopuścić w nim wyboru dwóch Polaków, ani téż ewent. postępowców.

Jeśli my w tym okręgu wyborczym w każdym z trzech powiatów w skład jego wchodzących nie urządzimy jak najsprężystszéj agitacyi, jeśli nie zorganizujemy się tam w myśl podaną przez komitet prowincyonalny w Instrukcyi dla komitetów powiatowych — przepadniemy z kretesem, i staniemy się chyba pośmiewiskiem naszych przeciwników, — bo zwycięstwo nasze jest w tym okręgu możebne, i chyba tylko przez opieszałość naszę z rąk je wypuścimy.

Nie dobrze téż sobie postępują powiaty jak n. p. kempiński i ostrzeszowski, leszczyński i wschowski, które zamiast zwołać po jedném zebraniu na każdy powiat, a więc razem 4 wiece przedwyborcze, zwołały tylko w ogóle 2 wiece przedwyborcze — po dawnemu. Tak samo po dawnemu powiat bydgoski wybrał delegatem p. Magdzińskiego, który przecież jest kandydatem poselskim — na co projekt nowego regulaminu zwraca uwagę.

Dla ułatwienia téj nowéj organizacyi wyborczéj, podajemy podział nowych powiatów na miasta, wsie, dominia i obwody komisarskie.

I. *Powiat odolanowski*

mający trzy miasta, Odolanów, Raszków i Sulmierzyce, rozpada się na dwa obwody policyjne czyli komisarskie

a) obwód odolanowski
b) obwód Lamki.

Obwód komisarski *odolanowski* obejmuje 20 gmiu wiejskich i 10 dominiów i to:

A. *Gminy wiejskie.*

Bledzianów, Dębnica, Małe Gorzyce, Ludwików, Przygodzice pustk., Czarny Las, Szklarka przyg., Antoniewo, Wielkie Tar-

---

(80)

VETO!

POWIEŚĆ

ADAMA KRECHOWIECKIEGO.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 185.)

— To Zygmunt Wodźbun... — szepnął i chciał się zbliżyć ku niemu, ale pielgrzym oddalił się spiesznie, niknąc w ciemnościach, które cały obóz zalegały.

— Szaleństwo jest — ozwał się imép. Tukałło do chorążego — dozwalać temu człowiekowi iść na śmierć pewną, ja go muszę powstrzymać....

— Nie wstrzymasz go, mości rotmistrzu — odrzekł Dziembowski — bo to jest człek dziwnéj determinacyi, który snać żywot nie wiele sobie waży i tak wszystko czyni, jakby jakowąś misyą spełniał.

— Ale on przez tę ćmę nieprzyjacielską żywcem nie przejdzie! — mówił Tukałło silnie poruszony — tam żołnierzy coraz więcéj a snują się we wszystkich jarach, parowach i lasach, wśród szańców i przekopów... Słyszałeś téż waść pewno i o tym Angielczyku, który tam jest i żołnierzy z drzewa mnoży....

— Co téż waszmość za baśnie powtarzasz! — zaśmiał się chorąży.

— Nie baśnie to są, jeno prawda szczera — odparł poważnie Tukałło. — Wszak połapani jeńce przysięgają na to. Sam słyszałem, jako jeden rozpowiadał, iż Angielczyk ów, chcąc pułkownikiem zostać, ofiarował się takiéj sztuki dokazać, jakiéj żaden z pułkowników nie potrafi....

— I cóż dokazał? — spytał Rymsza.

— Inwitował Matissona do swojéj komory, wyjął z worka kawałek drewna nakształt myszy i rzucił je w dziurę, a potém krzyknie: Wychodź a rychło!... I wnet wyszedł żołnierz ze wszystkiém przybrany, z flintą... Tak drugi i trzeci i czwarty raz zawołał i ciągle inni żołnierze wychodzili, bardzo przystojni muszkietyerowie, że Matisson zalękniony uciekł, a potém obaczywszy się, posyła do Angielczyka pytając, co owi żołnierze robią? Angielczyk zaś mówi: Czekają, abyś im gorzałki przysłał, a mnie stopień pułkownika wyjednał. Tedy Matisson gorzałki przysłał i nominacyą Angielczykowi obiecał, ale dopóty do niego przyjść nie chciał, dopóki on owym muszkietyerom nazad do dziury maszerować nie kazał.

— Baśnie to są wierutne! — zawołał chorąży.

— A ja waszmości mówię, że to prawda jest! — odparł nieco urażony Tukałło — ów Angielczyk namnożył tych muszkietyerów siła i jabym co rychléj szturm walny przypuszczał, aby owym czarodziejskim sztukom tamę położyć....

— Ale jakże to może być — zapytał Rymsza — aby z drzewa żołnierz się zrobił?

— Tego ja waćpanu nie wyeksplikuję, bo sam nie wiem — odparł Tukałło — to jeno wiem, że się ekstraordynaryjne rzeczy dzieją czasem na świecie — ja zaś sam miałem niedawno takie widzenie, że sztuka Angielczyka jest niczém w porównaniu....

Na tych słowach już się rozeszli i każdy na swoje stanowisko podążył; wszakże p. Tukałło niespokojny był wielce téj nocy, bo mu się ciągle ów pątnik przypominał i owa rozmowa półsenna z tym, który się Zygmuntem Wodźbunem mianował i o śmierci rodzica swego mu oznajmił.

— Ciekawa rzecz jest — myślał — czy téż ów Zygmunt żywy jest, czy téż może upior pokutujący, a w takim razie już mi nie jest dziwném, że chce do Smoleńska przez zastępy nieprzyjacielskie iść, boć mu one nic zrobić nie mogą.

Tak dumając zasnął nieco, ale i we śnie trapiły go nadzwyczajne mary i w rychle obudziły, gdy pierwsze brzaski dzienne ukazywały się na niebie.

Zerwał się p. Baltazar z twardego żołnierskiego posłania a przyodziawszy się, wyszedł z namiotu na poblizki wzgórek i rozglądnął się dokoła.

Deszcz przestał padać a jeno gwałtowny wicher gnał po niebie ciężkie, ołowiane chmury, z których zdawało się, iż lada moment śnieżnica spadnie nawalna, mrożąc do reszty niknącą już zieloność drzew i murawy. Jak okiem zasięgnąć, stały wielkie wody kałuże wśród błotnistéj przestrzeni; w oddali zieleniały ostatkiem liścia drzewa lasu, ciągnącego się nad skalistym brzegiem Dniepru, oddzielającym obóz królewski od nieprzyjacielskich stanowisk a naprzeciw wznosiła się góra Pokrowa, w około zaś niéj widniały namioty obozu Matissona, bronionego silnemi szańcami i ostrogami.

— Przeklęty Angielczyk! — mruknął Tukałło — on tam już owych muszkietyerów niezmierną moc namnożyć musiał. Zaiste, dobra to sztuka rzucić drewno w dziurę i żołnierza w moment wywołać, jeszcze z flintą i rynsztunkiem....

Ale wtém o mało nie krzyknął....

Naprzeciw niego, już na drugim brzegu Dniepru, wprost stanowiska Matissona, wyrósł nagle krzak olbrzymi, jesieném, zżółkłém, ale dość bujném liściem okryty, którego tam wczoraj nie było. W brzasku porannym krzak ten wyraźnie dostrzegać się dawał, ale co dziwniejsza, że nie stał na miejscu, lecz widocznie się poruszał, dążąc zwolna ale ciągle ku górze Pokrowie. Nagle zwrócił się i zniknął wśród innych krzewów, jakby się tam ukryć chciał.

Pan Tukałło oczy przetarł i splunął.

— Jakaś nowa sztuka angielska! — rzekł. — Jeżeli teraz krzaki chodzić zaczną, a żołnierze z drzewa walczyć, to mości Tukałło pożegnaj się z życiem....

W obozie nieprzyjacielskim ruch już się poczynał, jezdne hufce zbrojne snuły się tam i owdzie, zwłaszcza na ścieżkach wiodących do lasu, które najłatwiejszy mogły dać przystęp. I zdało się znowu p. Baltazarowi, jako dostrzega ów krzak wychodzący z lasu i posuwający się zwolna: ilekroć żołnierz nieprzyjacielski się ukazał, krzak zdawał się nieruchomym, a potém znowu dążył wprost ku Smoleńskowi.

— Czarodziejskie sztuki są — rzekł p. Tukałło żegnając się — na które chrześcianinowi patrzeć się nie godzi.

I zeszedł ze wzgórka tém spiesznéj, ile że nagle ozwały się trąby, wzywające wszystkich pod broń na stanowiska.

Tymczasem krzak ów, gdy się już zupełnie rozwidniło, zwrócił się znów ze ścieżyny do lasu i zniknął w gęstwinie.

Nie było to bowiem ani przywidzenie p. Tukałły, ani czarodziejska sztuka, jeno ów pielgrzym, który przybrawszy się cały w gałęzie drzew i liście, użył tego fortelu, aby się przedrzeć przez szańce nieprzyjacielskie i niepostrzeżonym do Smoleńska się dostać. W nocy przeprawił się przez Dniepr i szybko, w dziwném przebraniu swojém, korzystając z ciemności, znanemi snać sobie ścieżynami przemknął się wśród czat nocnych i o brzasku był już niemal po za obozem Matissona. Dzień cały przesiedział w gęstwinie leśnéj, a skoro zmierzch zapadł, puścił się znowu i szedł bez wytchnienia, omijając szczęśliwie wszystkie niebezpieczeństwa. Parę razy zdarzyło się, iż nierozważne głośniejsze stąpienie i plusk wody błotnistéj pod nogami budził czujność czat nocnych. Raz nawet pogoń puściła się za nim — on przystanął nieruchomo, tłumiąc oddech w piersiach i modląc się jeno w duchu. Pogoń minęła krzak nieruchomy a on znowu dążył daléj, wytężonym wzrokiem sięgając ku coraz bliższym murom Smoleńska.

Tymczasem w obozie polskim nakazał Król gotowość wszelką i unikanie zatargów z nieprzyjacielem a ograniczenie się jeno na odpieraniu wycieczek, które dość były częste i o znaczne przyprawiały straty. Postanowiono na radzie wojennéj nic wszakże nie poczynać, dopóki kow poseł ze Smoleńska nie wróci i wieści od komendantów nie przyniesie. Oczekiwano go z wielką niecierpliwością i niepokojem, a p. Tukałło, któremu Dziembowski wytłómaczył już był, jako ów krzak przez niego dostrzeżony a w stronę Smoleńska maszerujący, ukrywał właśnie pielgrzyma, ku twierdzy wysłanego, nie miał żadnéj nadziei, aby on ztamtąd powrócić mógł.

— Cud-by to był — mówił — albo ów pątnik czarodziejem jest, którego się kule nie imają.

Jednéj nocy czujność była nakazana wielka, ile że dnia poprzedniego zauważano ruch niezwykły w obozie Matissona, i jakby posuwanie się sił jego zbrojnych ku stanowiskom królewskim. Nadspodziewanie wszakże noc przeszła spokojnie, ale żaden żołnierz do rana nie schodził ze stanowiska, a na wzgórku, wprost góry Pokrowy przez nieprzyjaciela zajętéj, stali ochotnicy królewica Kazimierza, wśród których rej wodził imép. Tukałło, przy nim zaś Dziembowski, Sołokaj i Rymsza z garstką dawnych Lisowczyków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chały, Małe Tarchały, Bogdaj, Bonników, Garki, Gliśnica, Granowiec, Huta, Młynsk Raczyce, Swieca, Uciechów.

B. *Dominia.*

Bledzianów, Ludwików, Radziwiłłów, Wielkie Turchały, Baby, Uciechów, Huta, Raczyce, Swieca.

Obwód policyjny *Lamki.*

A. *Gminy wiejskie.*

Chwaliszew I, Chwaliszew II, Chruszczyn, Nabyszyce, Wierzbów, W. Gorzyce, Mała Topola, Zębców, Janków przygodzki, W. Topola, Daniszyn, Janków zaleśny, Jaskulki, Jelitów. Lewkowskie Olędry, Łąkocin, Pogrzybów, Radłów, Raszkówek, Skrzebowa, Sulisław, Swieługów, Zacharzew, Walętynów, Szczurskie Olędry, Lamki.

B. *Dominia.*

Chwaliszew, Chruszczyn, W. Gorzyce, M. Topola, Zębców, Daniszyn, Łąkocin, Pogrzybów, Radłów, Raszkówek, Zacharzew, Przybysławice, Zalesie.

Tak tedy komitet odolanowski winien mieć dwa podkomitety — odolanowski i lamkowski, które zważać powinny, na jakie obwody prawyborcze gminy w skład ich wchodzące podzielone będą — i następnie na każdy obwód prawyborczy zamianują jednego męża zaufania, a ten weźmie sobie do pomocy tylu wyborców, ile gmin i dominiów do jego obwodu prawyborczego należy.

Komitet okręgowy obejmuje urząd komisarza wyborczego,

komitet powiatowy — landrata,

podkomitet obwodowy — komisarza obwodowego,

mąż zaufania — żandarma,

a pomocnicy jego — miejsce sołtysów.

Tylko w ten sposób agitacyi rządowéj sprostać i czoło stawić będziemy mogli.

II. ***Powiat ostrowski,***

będący dawniéj drugą częścią powiatu odolanowskiego, a stanowiący dziś osobny powiat, obejmuje tylko jedno miasto, to jest *Ostrów*, i dzieli się na trzy obwody komisarskie.

1) ostrowski północny,
2) ostrowski południowy
3) i rososzycki.

Obwód komisarski *ostrowski północny* obejmuje następujące:

A. *Gminy wiejskie.*

Będzieszyn, Bilczew, Biniew, Biskupice Szalone, Boczków, Czekanów, Fabianów, Franklinów, Gniazdów, Grębłów, Karski, Kołłątajewo, Kościuszków, Kwiatków, Miedzianowek, Skalmierzyce, Słaborowice, Sliwniki, Turkusów, Węgry I, Węgry II, Zabłocko.

B. *Dominia.*

Będzieszyn, Bilczew, Biniew, Biskupice Szalone, Boczków, Czachory, Czekanow, Karski, Kurów, Kwiatków, Lewków, Mączniki, Miedzianów, Młynów, Ociąż, Podkoce, Słaborowice, Szczury, Sliwniki, Węgry I, Węgry II, Zakrzewki.

Obwód policyjny *ostrowski południowy* obejmuje następujące:

A. *Gminy wiejskie.*

Bibianki, Wola Wysocko, Krępa, Nowy Kamieniec, Westrza-Parczew, Pruślin, Sadowie, Smardów, Wturek, Przygodzice W., Przygodzice M., Chynów i Chynowskie Pustkowie.

B. *Dominia:*

W. Wysocko, Krępa, Parczew, Sadowie, Wturek, Kęszyce, Stare Kamienie, M. Wysocko, W. Przygodzice, Kocięba, Antonin i Kamienice.

Obwód policyjny rososzycki obejmuje:

A. *Gminy wiejskie:*

Biernacice, Kania, Latowice, Masanów, Ołobok, Raduchów, Rososzyce, Sieroszewice, Sieroszewskie olędry, Wielowieś, Chotów, Osiek, Smielów, Gostyczyna, Strzegów Stary, Leziona, Sławin.

B. *Dominia:*

Kania, Raduchów, Rososzyce, Sieroszewice, Klementowo, Zamość, Chotów, Osiek, Smielów, Gostyczyna, Strzegów Stary, Leziona i Sławin.

Powiat odolanowski ma tylko gmin wiejskich 46 a dominiów 22, podczas gdy powiat ostrowski ma gmin wiejskich 53 a dominiów 48, — odpowiednio do téj liczby okręg i do liczby obwodów komisarskich (3) winien powiat ostrowski mieć większą liczbę członków komitetowych, aniżeli powiat odolanowski.

W powiecie odolanowskim trzeba do akcyi wyborczéj wciągać żywioł mieszczański, którego dostarczają trzy miasta, w powiecie się znajdujące, Raszków, Sulmierzyce, Odolanów, — oraz żywioł włościański, którego dostarczają wsie takie jak Chwaliszew, Daniszyn, Janków zaleśny, Skrzebowo, Topola, Zacharzew, Zębców i inne.

W powiecie ostrowskim właściciele dóbr dość licznie reprezentowani znajdą dzielną pomoc w obywatelstwie miejskiém i włościanach takich wsi jak Sliwniki, Skalmierzyce, Ołobok, Rososzyca, Gostyczyna, Wielowieś i t. d.

O kredycie ziemskim.

(Dokończenie.)

Na zupełnie innéj podstawie polega projekt przytoczony powyżej projekt. Nie polega bowiem napotyka on na nieprzezwyciężone trudności przejściowe, które bez naruszenia praw dzisiejszych wierzycieli hypotecznych usunąć się nie dadzą, ale na ważne wątpliwości rzeczowe odnoszące się głównie do położenia potrzebujących kredytu właścicieli ziemskich. Interesom własności ziemskiéj odpowiadałaby zmiana dzisiejszych ogólnych ciężarów hypotecznych, wynoszących wiele miliardów marek, na dług rentowy tylko wówczas, gdyby spodziewać się można, że olbrzymi, dzisiaj w hypotykach spoczywający kapitał *trwale* do zmiany téj nagiąć się zdoła i pomieszczenie swoje znajdzie właśnie w listach rentowych. Gdyby bowiem chociaż znaczniejsza część kapitału tego w inną zwróciła się stronę, to w takim razie zmuszonąby była własność ziemska opłacić korzyść teoretycznie więcéj sobie dogodnej formy kredytu, znacznie zwiększoną stopą procentową. Powyższe przypuszczenie jest jednakowoż wręcz nieprawdopodobném. Właściciel listów rentowych o tyle stoi gorzéj, o ile mu nie przysługuje prawo wypowiedzenia, podczas gdy instytucyi wydającéj listy rentowe prawa wypowiedzenia w żaden sposób odmówić nie można, jeżeli obdłużona własność ziemska nie ma być pozbawioną korzyści obniżenia się stopy procentowéj. Daléj zważać należy, że pomiędzy hypoteką reprezentującą liczebnie stałą pretensyą pieniężną a papierem listu rentowego, którego wartość zależną jest od każdorazowego kursu i wysokości stopy procentowéj, wielka panuje różnica. Różnica ta nie posiada wprawdzie dla większéj części kapitalistów wielkiego znaczenia, ale przedstawia natomiast dla wielu innych na targu hypotecznym zaangażowanych interesentów realną wartość. — Przypominamy tu jedynie wysoką własność hypoteczną kas oszczędności i stowarzyszeń zabezpieczenia. Pruskie kasy oszczędności posiadały w roku 1885 nie mniéj jak 1282 milionów marek na hypotekach, z których 651 milionów na hypotekach własności ziemskiéj, a niemieckie stowarzyszenia zabezpieczenia życia 674 milionów marek na hypotekach wiejskich lub miejskich. Łatwo zresztą zrozumieć zdołamy, dla czego kasy i stowarzyszenia daleko chętniéj zakładają kapitały swoje w hypotekach jak w papierach wartościowych, jeżeli zważymy, że przedstawiają one przy pewnéj ostrożności nie tylko pewne, ale i po wypowiedzeniu nie uszczuplony zwracające kapitał pomieszczenie. Gdyby więc zastąpiono hypoteki te listami gruntowemi, podlegającemi zmianom kursu, to ustałyby korzyści, jakie przedstawiają dotąd hypoteki i znaczna część olbrzymich owych kapitałów byłaby dla kredytu ziemskiego straconą.

Ze względu na żywe zainteresowanie, jakie w kołach rolników budzi kwestya kredytu ziemskiego, uważaliśmy za stósowne powyżéj w krótkości zestawić powody, jakie nie dozwalają na praktyczne przeprowadzenie poprzednio wymienionych projektów.

Co się tyczy r o z w o j u kredytu ziemskiego, to zaznaczyć możemy, że w ciągu peryodu objętego sprawozdaniem naszém, kredyt ten stopniowo bardzo pomyślnie się rozwijał, na co głównie wpływały tak nowe prawa, jako téż ogólna sytuacya rynku pieniężnego. Ożywiony obieg kapitału i obniżająca się ustawicznie stopa procentowa przysłużyły się i rólnictwu, a wpływ tych dwóch czynników w wielu kierunkach dostrzedz się daje. Nasamprzód nie przedstawiało tam, gdzie istniała zupełna pewność, zaciągnięcie pożądanéj hypoteki żadnych trudności. Dokonany w roku 1886/7 spis ruchu hypotecznego w monarchii pruskiéj wykazał bowiem, że w roku tym ogólna suma hypotek ziemskich wzrosła o 133 miliony marek. Niepomyślny wprawdzie to objaw, ale dowodzi on, że nawet bez względu na obniżający się zysk czysty z własności ziemskiéj, łatwość kredytu hypotecznego ustawicznie wzrastał.

Prawodawstwo lat ostatnich także w wysokim stopniu wpłynęło na ułatwienie kredytu ziemskiego. Przedewszystkiém wymienić tu należy prawo *o przymusowéj egzekucyi nieruchomego majątku* z dnia 1 listopada 1883, które złagodziło wiele surowych przepisów dawnego prawa. Skutek prawa tego był bardzo pomyślny. Pomimo bowiem ogólnéj stagnacyi zmniejszyła się już w roku 1884 liczba przymusowych licytacyi majątków ziemskich o blisko 1400 wypadków. — Wprawdzie przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że wierzyciele, obawiając się znaczniejszych strat ze względu na brak reflektantów, tylko niechętnie wnosili o przymusową subhastacyą. Wprawdzie czyniono prawu tema zarzut, że popiera ono jedynie hypotekę zaciągniętą na pierwsze miejsce i utrudnia przez to zaciągnięcie nowéj. Zarzut ten jest rzeczywiście uzasadnionym, ale z drugiéj strony to nadmienić można, że dłużnik starać się powinien o skonsolidowanie długów swoich w jednolitą hypotekę, co dla niego o tyle jest korzystniejszém, iż tylko z jednym, a nie z kilkoma wierzycielami ma do czynienia."

List Pobiedonoscewa.

Związek ewangielicki złożył przeszłego roku cesarzowi rosyjskiemu, bawiącemu podówczas w Danii, memoryał z przedstawieniem prześladowań, na jakie wystawiona jest ludność luterska prowincyi bałtyckich. Car oddał ten memoryał Pobiedonoscewowi którą odpowiedź tę przesłał na ręce p. Naville, prezesa komitetu centralnego szwajcarskiego. Już na wiosnę podaliśmy obszerne sprawozdanie o tym i ciekawym dokumencie — teraz dopiero pismo to Pobiedonoscewa ogłasza w całości „Journal des Debats" i aczkolwiek główna jego treść znana jest Czytelnikom, powtarzamy je w całości za paryzkim dziennikiem:

Maj 1888 r.

„Stała troskliwość N. Pana, Cara Rosyi, roztacza się na wszystkich jego poddanych bez różnicy rasy i religii. N. Pan pragnie zapewnić wolność wyznań wszystkim swym poddanym i nie czyni w swem sercu żadnéj między nimi różnicy. Rząd J. Ces. Mości spodziewa się przywrócić pokój tak długo zwichrzony w prowincyach bałtyckich, odpowiednio do warunków normalnych ich historycznego rozwoju. Znajdujemy tam bowiem z jednéj strony kastę uprzywilejowaną, zasrosną o swą przewagę i dążącą do władzy, oraz kler łączący się z nią — z drugiéj zaś strony system prześladowania, mający na celu przeszkadzać zjednoczeniu z matką ojczyzną i religią prawosławną.

Zwracam pańską uwagę na korespondencyą moją w téj kwestyi z pańskimi współwyznawcami z Schafhuzy. W gorliwości chrześciańskiéj idziesz pan od nich daléj. Zajmujesz się nie samym tylko kościołem luterskim prowincyi bałtyckich, ale także wszelkiemi sektami, rozrzuconemi w naszem obszernem państwie. Żądasz dla wszelkich sekt równéj i pełnéj wolności.

Rosya jest przekonaną, że nigdzie w Europie wyznania różnorodne, a nawet religie niechrześcijańskie nie używają tak szerokiéj wolności, jak w jéj łonie. Ale Europa temu nie wierzy. Dla czego? Poprostu dla tego, że u nas wolność religijna obejmuje również nieograniczoną swobodę propagandy. Dlatego powstajecie przeciw naszym prawom, które orzekają kary na tych, co uwodzą lud i odciągają go od prawosławia. Europa upatruje w tych prawach obronnych dla religii panującéj prześladowanie.

Nie wchodzę w pytanie, czy prozelityzm stanowi część integralną wolności religijnéj. Jestto kwestya abstrakcyjna — ale przedstawię tylko przebieg faktów historycznych.

Podobało się Opatrzności umieścić cesarstwo rosyjskie w obsarze między Uralem a Karpatami (!) i wyznaczyć mu misyą utrzymywania równowagi między Wschodem a Zachodem.

Wstrzymane hordy barbarzyńców azyatyckich nie zdołały przedrzeć się do Europy. Potęga muzułmanizmu, która tak długo odnosiła zwycięztwa nad chrześciaństwem, została wstrzymana w swym wzroście i złamana rodzącą się Rosyi potęgą. Jedynie wiernością swym stałym zasadom Rosya zdołała zachować niepodległość wobec Europy i Azyi. Czemby się była stała Rosya, gdyby była ustępowała przeróżnym rasom i wyznaniom, jakie ją otaczają? Czemby się była stała Europa, gdyby Rosya była uległa przed potęgą muzułmańską w epoce jéj największego rozwoju?

Rosyą uratowało jéj poczucie narodowe, rozwinięte i wykarmione przez religią prawosławną. Wiara ją uratowała. Wiarą wzrosła i nabrała sił do spełnienia swéj misyi dla dobra ludzkości. Jéj obowiązkiem najświętszym jest zachować ten Kościół prawosławny i bronić go przeciw wszystkiemu, co zagraża jego bezpieczeństwu.

Na początku rozwoju religijnego i narodowego Rosya spotkała się z wyznaniami zachodniemi — i jakiegoż ducha one jéj odkryły?

Nauczyliśmy się od Krzyżowców, poruszonych świętem zapałem i wielką myślą oswobodzenia grobu Chrystusowego, że dążenia religijne w Europie zachodniéj były pomięszane z namiętnościami politycznemi i że duch tolerancyi religijnéj był tam nieznany.

Europę rozdzierały długie i krwawe wojny. Wolność religijna była wypisana na godłach narodów, ale nienawiści religijne panowały nad wszystkiem.

Narody upadały — inne się wznosiły. Pomięszanie namiętności religijnych i politycznych wzmagało się. Przez to pomięszanie namiętności Rosya poznała dwie wielkie religie Zachodu. Katolicyzm wdarł się w jéj granicę przez Polskę, z którą, niestety, się zidentyfikował i wydał prawosławiu wojnę nieubłaganą. W konsekwencyi rozpoczął swe dzieło przeciw Rosyi i niejednokrotnie pod chorągwiami Polski wiódł polskie legiony aż w samo serce Rosyi. Trudnem byłoby powiedzieć czy dziś nawet istnieje w Rosyi katolicyzm neutralny, tolerancki, wolny od ducha wrogiego dla prawosławia.

Luteranizm wprowadził się do Rosyi pod postacią dawnych rycerzy orderu teutońskiego, którzy nam zagradzali drogę do Bałtyku. Z właściwą swéj rasie energią pobudził ludy fińskie i lapońskie przeciw Rosyi, nienawidząc prawosławia, jako synonizmu jedności z Rosyą.

Odtąd walka ta przechodziła z ojców na synów, a luteranizm w prowincyach bałtyckich posługuje się chorągwią religii dla zakrycia swych zamiarów politycznych. Lutrzy tych prowincyi próbują wszelkiemi sposobami przeszkadzać zjednoczeniu duchowemu z matką ojczyzną i krzyczą przeciw ograniczeniom swéj propagandy luterskiéj, zapełniając Europę swemi skargami.

Gdyby Europa nie dowierzała tym skargom i chciała widzieć rzeczy tak, jak są w istocie w tym kraju, zrozumiałaby trudności, na jakie napotyka luter, któryby chciał zostać prawosławnym, i zrozumiałaby, że w téj walce tak dla nas przykréj, nie chodzi nam o zaczepianie luteranizmu, ale o obronę od niego naszego Kościoła.

Jest to fakt bolesny dla tych, co mają uczucia chrześciańskie, ale idee chrześcian Zachodu i chrześcian Wschodu nie dadzą się nigdy pogodzić. W Rosyi religie zachodnie są zawsze w walce z potęgą i jednością narodu. Nigdy im Rosya nie przyzna wolności propagandy, nigdy nie pozwoli im zabierać swych dzieci kościołowi prawosławnemu. Ona to objawia jawnie w swych prawach i w swych odezwach temu, który rządzi losami państw. Europa zachodnia głosi wolność propagandy dla wszystkich religii i nie przypuszcza, aby można opiekować się kościołem swego kraju. My zatwierdzamy zasady przeciwne w naszych ustawach.

I ta Europa, która się oburza na nasze prawa w imię wolności, sumienia, możeż ona zapewnić pokój między wyznawcami różnych sekt? Ta wolność, mniemamy, istnieje tylko dla tych, którzy z wiary przechodzą do sceptycyzmu.

Jeśli w Europie zachodniéj ustawy ograniczają się na tem, aby nie protegować religii narodowéj, to spotykają się tam tendencye bardziéj zręczne i siły mocniejsze niż litera ustaw. Istnieje tam uczucie nietolerancyi dla innych wyznań, zwłaszcza wobec wschodniego kościoła, który jest znienawidzony i pogardzany, choć go nie znają i nie rozumieją i biorą tylko za symbol cywilizacyi niższéj i barbarzyńskiéj. Wolność głoszą w teoryi dla wszystkich religii i ras — ale w praktyce wykluczają prawosławie. Jako przykład mogę przytoczyć co do katolików wypadki niesprawiedliwe księdza Naumowicza i Dobrjańskiego w Austryi. Co do protestantów mogę odwołać się na zdania ogłoszone przez towarzystwo Gustawa Adolfa w Dreznie o liturgii słowiańskiéj, żądanéj przez Słowian austryackich.

Zakończę ten list cytacyą z wymownego dzieła p. Ernesta Navilla „La Vie eternelle:"

„W obecnym stanie rzeczy kościoły chrześciańskie miałyby coś lepszego do roboty, niż przedłużać spory z szesnastego wieku. Zstępując na arenę opinii ludzkich, chętniej zwalczać będę opinie tego, który przeczy istnieniu Boga, niż tego, który go czci w inny sposób. Oto święta prawda, o którą warto walczyć.

„Sceptycyzm rozlewa się po świecie, ma swoje kluby, dzienniki i systemy propagandy. Ci, którzy nie wyrzekli się wszelkiéj wiary, którzy wierzą jeszcze w Boga, w duszę, w obowiązek, w świętość, w nieśmiertelność, niechaj się zjednoczą, aby odeprzeć niedowiarstwo, rozlewając się po całéj ziemi ze słowami: życie nieśmiertelne!"

Racz Pan przyjąć

C. Pobiedonoscew,
prokurator jeneralny S. Synodu.

St. Petersburg.

Szkoła ludowa a Kościół w Austryi
trzy najnowsze wnioski szkólne.

(Ciąg dalszy).

III.

(*Ustawa zasadnicza z 21 grudnia 1867 i ustawa o stosunkach szkoły do Kościoła z 25 maja 1868. Ocenienie tych ustaw.*)

Stan rzeczy zaprowadzony przez konkordat istniał do roku 1868, w którym wyszła ustawa o stosunku szkoły do Kościoła wydana w duchu ustaw zasadniczych o ogólnych prawach obywateli państwowych z 21 grudnia 1867 Nr. 142 D. u. p. i stósownie do obecnych zapatrywań na stosunek państwa do Kościoła. Artykuł 3 ustawy rzeczonéj z 21 grudnia 1867 powiada, że publiczne urzędy są przystępne wszystkim obywatelom państwa zarówno, bez względu na wyznanie, artykuł 17 powiada, że o naukę religii w szkołach ma mieć staranie dotyczący Kościół lub zgromadzenie religijne, państwu zaś względnie do całego nauczania i wychowania przysługuje prawo najwyższego kierownictwa i nadzoru. Artykuły te przygotowały zasadniczą zmianę w dotychczasowym stanie szkólnictwa przez to, że państwu oddały wyłącznie najwyższe kierownictwo i nadzór nad szkołami, zostawiając jedynie Kościołowi więcéj bierną troskę o naukę religii, i zarazem otwierały przystęp do stanu nauczycielskiego każdemu obywatelowi państwa bez względu na jego wyznanie.

Jednakowoż w moc artykułu 15 téj saméj ustawy, który opiewa, że „każdy prawnie uznany Kościół i społeczność religijna urządza swoje wewnętrzne stósunki samodzielnie i zostaje w posiadaniu i użytkowaniu swoich na cele kultu, nauki i dobroczynności przeznaczonych zakładów, instytucyi i funduszów", mogły były w posiadaniu Kościoła katolickiego pozostać szkoły, nie będące w ręku ewangelików, Greków nieunitów i Izraelitów, gdyby był konkordat rzeczone szkoły oznaczył jako ściśle katolickie wyznaniowe. Ponieważ atoli konkordat ograniczył się na zaznaczeniu, że fundusz szkólny ogólnie wzięty jest własnością Kościoła, ale przytém pozostawił zarządzanie jego państwu, oraz ponieważ zadowolił się tém, iż nadzór nad szkołami został zapewniony funkcyonaryuszom kościelnym, przeto nie zdołał przeszkodzić smutnéj ewentualności, która w następnym zaraz roku 1868 jako konsekwencya z ustawy zasadniczéj została przeprowadzona, że Kościołowi jego własne szkoły odjęto i za instytucye czysto państwowe i wszystkim wyznaniom wspólne ogłoszono.

Przyszło to do skutku mocą ustawy z 25/5 1868 Nr. 49 D. u. p., która w całéj swéj rozciągłości brzmi:

§ 1. Najwyższe kierownictwo i nadzór nad całém nauczaniem i wychowaniem służy państwu, a sprawują je władze prawnie do tego powołane.

§ 2. Bez uwłaczania temu prawu nadzorczemu pozostawia się odnośnemu Kościołowi lub wyznaniu religijnemu opieka, kierownictwo i bezpośredni nadzór nad nauką religii i nad ćwiczeniami w religii dla wyznawców w szkołach ludowych i średnich.

§ 3. Przystępne są dla wszystkich obywateli państwa, bez względu na wyznanie szkoły i zakłady wychowawcze założone po części albo w całości lub téż utrzymywane przez państwo, kraj lub gminę.

§ 4. Każdemu kościołowi albo stowarzyszeniu religijnemu wolno z własnych funduszów zakładać i utrzymywać szkoły dla nauki młodzieży swego wyznania.

Szkoły te jednakowoż podlegają powszechnym ustawom, dotyczącym nauczania i mogą tylko wtedy żądać, by im przyznano cechy publicznych zakładów naukowych, jeśli uczynią zadość wszelkim warunkom prawnym do osiągnienia tych cech przepisanym.

§ 5. Prawo nie wzbrania korzystać z wyznaniowych szkół i zakładów wychowawczych członkom innego stowarzyszenia religijnego.

§ 6. Posady nauczycielskie w szkołach i zakładach wychowawczych wymienionych w § 3 są przystępne w równéj mierze wszystkim obywatelom, którzy wedle przepisów prawa wykażą się do tego odpowiednim uzdolnieniem.

Nauczycielami religii mogą być tylko ci, których wyższa władza duchowna odnośnego wyznania uzna za uzdolnionych do tego. W innych szkołach i zakładach wychowawczych (§ 4) zawisło to od statutu zakładowego.

Wybór wychowawców i nauczycieli do prywatnéj nauki nie jest zależnym od wyznania religijnego.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Z Prus Zachodnich, 11 sierpnia.

Wczoraj odbył się w Swieciu termin przed sądem ławniczym w sprawie parcelacyi Stanisławia. Jak przewidzieć było można, proces ten należał do rzędu procesów niezwyczajnych, w których nie chodzi o prosty wymiar sprawiedliwości. Podobno motorem tak tego, jak wszystkich procesów i szykan w sprawach parcelacyjnych jest zawsze znany p. R., który póty będzie w swym garnku wodę nosił, aż mu się ucho urwie. — W procesie świeckim stawali jako obżałowani p. Leopold Mieczkowski, dziedzic Stanisławia, p. Stanisław Mieczkowski, dziedzic Nieciszewa, p. Miodowicz, rządca z Stanisławia i p. dr. Teodor Kalkstein z Mysina. Prokurator zarzucał obwinionym, że nieprawnie rozpoczęli parcelacyą Stanisławia, a „rozpoczęcie" upatrywał w tém, że panowie ci rzeczywiście z wielu innymi założyli spółkę parcelacyjną, zapisaną do rejestru handlowego. Daléj sprawa nie postąpiła od roku blisko, gdyż na każdym kroku napotykano trudności i zwloki. Ani pomiaru nie dokonano, ani nikt z parcelantów nie objął kawałka ziemi, ani budować się nie zaczął. Stwierdzili to świadkowie dowodowi, tak że odwodowych wcale nie było potrzeba. Między świadkami był téż p. Parczewski z Belna, którego pierwotnie w śledztwie pomieszczono, jako członka spółki, między obżałowanymi, a teraz go powołano na świadka, nie uwiadomiwszy go nawet, że go z śledztwa wyjęto, o co się świadek w terminie energicznie użalał. Nie mniéj energicznie wystąpił p. dr. T. Kalkstein zarzucając prokuratoryi nieświadomość prawa albo pobudki z prawem nic wspólnego nie mające. Po wysłuchaniu stron sąd téż zwolnił obżałowanych od wszelkiéj winy i kosztów a zaciekawiona tą sprawą publiczność powszechnie się dziwowała, że tego rodzaju proces mógł mieć miejsce, — i to w sam najcięższy żniwny czas musieli obżałowani rólnicy porzucać robotę, jeździć o kilka, nawet kilkanaście mil po to, żeby się dowiedzieć, jak nieprawidłowo p. prokurator i p. R. na nasze sprawy się zapatrują. O to już mniejsza, ale jakże takie postępowanie krzywdzi interesentów, o ile strat ich przyprawia, kiedy dopiero przebojem muszą wywalczać dla siebie prawa, jasne jak słońce. Jest téż teraz już pewna nadzieja, że nareszcie po roku blisko starania właściciel Stanisławia otrzyma konsens na parcelacyą a ciekawe tylko, jakiemi będą warunki w konsensie wyrażone. Wiadomo bowiem, że wydział powiatowy powiatu świeckiego miał w tych dniach posiedzenie i zgodził się na wniosek o parcelacyą Stanisławia. Teraz pójdą inne formalności, a jeżeli pójdą tak pospiesznym krokiem jak dotychczas, to może na wiosnę będzie można przystąpić do właściwéj czynności. Ile interesent ponosi strat

przez przewłokę interesów takich, o to naturalnie nikt nie dba.

Wiedeń, 10 sierpnia.
(Mowa Salisburego. — Biskup Strossmayer.)

(≡) Mowa p. *Salisburego* wywarła tutaj jak najlepsze wrażenie. Wprawdzie margrabia albo użył ironii, albo też zgrzeszył wielkim optymizmem, gdy wyraził nadzieję, że „oswobodzicielka“ Rosyi w końcu zapragnie tylko prawdziwego szczęścia Bułgarów. Dzieje ostatnich trzech lat zbyt stanowczo przemawiają przeciwko tak optymistycznemu przypuszczeniu, dowodząc raczéj, że Rosya wszelkiemi sposobami intrygi podkopuje normalne życie narodu bułgarskiego (jak to czyniła dawniéj w Polsce), aby wreszcie Bułgaryą zabrać, słowem, że nie pragnie szczęścia Bułgarów, lecz zaborów — aż do Carogrodu. W téj mierze więc, sądząc o przyszłości według nauk przeszłości, margrabia Salisbury zgrzeszył optymizmem. Natomiast wypowiedział świętą prawdę, oświadczając, że najlepiéj, aby Bułgarom pozwolono urządzić się u siebie, jak im się podoba. Za tą zasadą zawsze obstawał rząd tutejszy. Bułgarzy całkiem zdolni są stanowić sami o swym losie i dawno już naród bułgarski byłby się uorganizował w poważne państwo, gdyby mu nie były przeszkadzały intrygi dyplomatyczne, a mianowicie rosyjskie. Byle intrygi te ustały, naród bułgarski przestanie „niepokoić Europę“, jak brzmi utarty frazes, choć w rzeczywistości na odwrót „Europa“ niepokoi Bułgaryą. Że zaś właśnie rząd tutejszy od samego początku stanął na tém stanowisku poszanowania autonomii Bułgaryi, przeto ostatnia przemowa margrabiego Salisburego jest silném moralném poparciem polityki austryacko-węgierskiéj. Prócz tego potwierdza téż, że w Petersburgu, względnie Peterhofie nie stanął żaden formalny układ niemiecko-rosyjski, dotyczący Bułgaryi.

Depesza Biskupa *Strossmayera* do zjazdu kijowskiego, jak ją przytoczyłem w jednym z ostatnich listów, jest zupełnie autentyczna. W tym samym tekście ogłosił ją chorwacki organ Biskupa djakowarskiego „Obzor.“ Swieżo, zapewne w skutek artykułów „Nemzeta,“ „Fremdenblattu“ i „Staréj Pressy,“ która dość wyraźnie zapowiada usunięcie Strossmayera z posady biskupiéj, tenże organ zagrzebski Biskupa usiłuje nadać owéj depeszy inne znaczenie. Według tego sofistycznego tłómaczenia „światową misyą Rosyi“ ma być zbliżenie się jéj do Rzymu, unia (notabene na podstawie zmoskwiczenia Kościoła w Polsce!) Ale oczywiście ani w Kijowie, ani w tych kołach „słowiańskich,“ które adorują Biskupa Strossmayera, tak nie zrozumiano depeszy, w któréj téż ani słówkiem nie zaznaczono, że prawdziwym Kościołem jest katolicki i że do niego powinna powrócić Rosya. Przeciwnie owa depesza, ogłoszona bez komentarza, musiała sprawić wrażenie, jak gdyby schizma była prawdziwym Kościołem. Ale chociażbyśmy nawet tę interpretacyą przyjęli jako uczynioną bona fide, to zawsze pozostanie faktem, że Kościół ma misyą światową, nie zaś „święta Rosya.“

W owym artykule „Obzora“ zapowiedziana także encyklika Ojca św. z powodu uroczystości kijowskiéj. Jeżeli wyjdzie taka encyklika, to z pewnością będzie brzmiała całkiem inaczéj, niż depesza Biskupa Strossmayera, którą aranżerowie uroczystości kijowskiéj mogli i musieli uważać jako zgodę Biskupa katolickiego na demonstracyą stanowczo anti-katolicką.

NIEMCY.

* Berlin, 12 sierpnia. Kardynał *Lavigerie* przybędzie wkrótce do Berlina, gdzie również przemawiać będzie w sprawie opłakanego handlu niewolników w Afryce.

— *Znany poseł* katolicki dr. Lieber wyjedzie w wrześniu do Ameryki, gdzie przemawiać będzie na walnym wiecu katolików niemieckich w Cincinati.

— *Wielkie wrażenie* wywołał w Hamburgu i okolicy proces o *obrazę majestatu* wytoczony posłowi i właścicielowi ziemskiemu Wegenerowi. Pan Wegener jest *skrajnym konserwatystą* a stanie przed kratkami za obrazę cesarza Fryderyka III.

— *Na przyszłéj* sesyi parlamentu niemieckiego poruszoną zostanie sprawa wyznaczenia stałéj *cesarskiéj* listy cywilnéj. Jak wiadomo nie pobiera cesarz niemiecki ze skarbu rzeszy żadnego wynagrodzenia za koszta reprezentacyi cesarstwa które podobno są dosyć znaczne.

— *Biskup Sufragan* monasterski ks. Dr. *Wilhelm Cramer* obchodził w dniu wczorajszym jubileusz kapłański. Cesarz przesłał dostojnemu jubilatowi z powodu tego *order korony* drugiéj klasy.

— *Według obliczeń prof. dr. Stiedy* importowano z Rosyi do Niemiec:

	w r. 1886 pudów	w r. 1887 pudów
Żyta	17,311,000	22,546,000
Pszenicy	7,113,000	12,506,000
Owsa	4,039000	6,873,000
Jęczmienia	2,911,000	5,203.000
Wełny	216,000	264,300

Import płodów rólniczych z Rosyi wzrósł więc w ostatnim czasie olbrzymio; ciekawém będzie tegoroczne sprawozdanie statystyczne, które wykaże, o ile import w skutek nowych ceł się zmniejszył. — Nadmienić tu jeszcze wypada, że import niemieckich płodów przemysłowych do Rosyi w ostatnim czasie znacznie *się zmniejszył*.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 11 sierpnia. Zamiar założenia w Austryi *uniwersytetu ściśle katolickiego* nigdy zapewne się nie ziści, jeżeli społeczeństwo katolickie w Austryi tę samą względem planu tego zachowa obojętność. Dotąd bowiem zebrał komitet, zajmujący się sprawą założenia rzeczonego uniwersytetu tylko 35,192 flor., a kwota ta pochodzi wyłącznie z datków osób duchownych i ubogich warstw ludności. Warstwy zamożniejsze formalnie nic dotąd nie złożyły. Jeżeli zważymy, jak znacznemi funduszami rozporządza liberalny „Schulverein,“ to rzeczywiście pojąć nie można obojętności niemieckich katolików austryackich względem tak wzniosłego planu.

ROSYA.

* Z Omska donoszą do „Kraju“:

Przed dwoma laty, jak wam wiadomo, parafię w Omskui kapelanią tego okręgu, objął eks-ksiądz Sęczykowski, wydalony z Taszkentu przez jenerała Rosenbacha. Dopiero w marcu r. b., z wielką naszą radością, dostaliśmy pod każdym względem godnego szacunku proboszcza ks. Leona Czudowskiego. Uzurpator nie chciał ustąpić prawemu proboszczowi i trzeba go było dopiero z pomocą policyi rugować z plebanii; pozostał jednakże w Omsku i podziśdzień jeszcze spełnia obowiązki kapelana okręgu, wykłada religią w korpusie kadetów i pobiera należną od skarbu pensyą.

Dla czego z jednéj strony policya ekskomunikowanego księdza i uzurpatora ruguje — w drugiéj zaś rząd mu jeszcze pozostawia posadę katechety w korpusie kadetów i płaci mu pensyą — trudno rozumieć. Zapewne dawniejsze „zasługi“ Sęczykowskiego na Litwie przeważają.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, poniedziałek 13 sierpnia

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał ks. Biskupowi-Sufraganowi i dziekanowi katedralnemu dr. Cramerowi w Monasterze król. order korony drugiéj klasy.

---

* **Wystawa obrazu Matejki:** „Kościuszko pod Racławicami“ otwartą zostanie w środę dnia 15 b. m. w Bazarze.

Wystawa ta otwartą będzie codziennie od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem, w niedziele zaś i święta od godziny 12 w południe do 7 wieczorem.

Wstęp dla dorosłych 50 fen., dla uczniów i uczennic po 25 fen.

* **W tym tygodniu** wystawione zostanie tu w Poznaniu na sali Bazarowéj ostatnie arcydzieło mistrza Matejki „Kościuszko pod Racławicami.“ Mamy nadzieję, że cały Poznań bez różnicy narodowości skorzysta ze sposobności obejrzenia dzieła mistrza, któremu równego nie ma dzisiaj Europa. Obszerne sprawozdanie o tym obrazie podamy w najbliższym czasie.

* **Towarzystwo** gimnastyczne „Sokół“ w Poznaniu odprawi zebranie swe we wtorek dnia 14 b. m. w lokalu Towarzystwa (hotel Saski). Początek punktualnie o godz. 9 wieczorem. O liczny udział szanownych członków uprasza Zarząd.

* **Posiedzenie** Rady miejskiéj odbędzie się jutro we wtorek dnia 14 b. m. o godzinie 4 po południu.

* **We wtorek** dnia 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się na sali p. Knolla, Wrocławska ulica nr. 18, zebranie członków Koła Towarzyskiego Rękodzielników w Poznaniu, celem zastanowienia się nad uchwałami zapadłemi na walnem zebraniu dnia 29 lipca r. b., a które nie podano wówczas w porządku dziennym. Zebranie obecne zwołuje około 180 członków, to jest ci, którzy albo nie byli obecnymi w chwili zapadłych uchwał, lub téż dla osobistych okoliczności przybyć na owo zebranie nie mogli, ale na przyjęte uchwały przez kilkudziesięciu obecnych się nie zgadzają. Liczny udział wszystkich członków nader pożądany. — Wstęp niecłonkom wzbroniony na salę obrad.

* **Woda w Warcie** przybrała od wczoraj o 6 cm. t. j. z 1,68 m do 1,74 m.

* **Wczoraj** po południu o godzinie 6 bardzo liczny orszak żałobny odprowadził na miejsce wiecznego odpoczynku zwłoki ś. p. Wł. Kukulińskiego. Trumnę zdobiły wieńce, pomiędzy niemi piękny wieniec Dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowéj, któréj zmarły był długoletnim i gorliwym członkiem. Kondukt prowadził w asystencyi trzech księży ks. proboszcz Pędziński.

* **Zabawa** wczorajsza w ogrodzie willi Gehlen'a „Koła Śpiewackiego Polskiego“ udała się bardzo pięknie. Pogoda sprzyjała przez cały czas zabawy. Publiczność zebrała się bardzo licznie. Śpiew na cztery głosy wykonany przez członków „Koła“ wywołał ogólne zadowolenie. Loterya fantowa była w nader liczne a piękne fanty zaopatrzona i miała licznych zwolenników. Do poloneza stanęło blizko 120 par. W czasie poloneza i tańców oświetlały ogród ognie bengalskie. Późno wieczorem wracali uczestnicy do domu.

* **Artylerya** polowa nr. 20 powróciła w sobotę przed południem z Niemodlina na Górnym Śląsku, gdzie bawiła na ćwiczeniach w strzelaniu.

* **Biuro** V rewiru policyjnego, które dotychczas znajdowało się przy ulicy Weneckiéj, przeniesione zostało na rynek śródecki nr. 8.

* **Nauczyciele** tutejsi pp. Jachnikowski i Pacyna powołani zostali przez rejencyą do Berlina na kurs rysunków, rozpoczynający się tamże dnia 13 b. m. Kurs ten trwa sześć tygodni (do 22 września).

* **Rektor** Heusig, powołany na rektora tutejszéj III szkoły miejskiéj w miejsce powołanego na dyrektora seminaryum nauczycielskiego rektora Kloesela, obejmie urząd swój dnia 1 października.

* **Z Obornickiego.** Wczoraj tj. w sobotę, o godz. 3 po południu szalała burza połączona z gradem nad stroną na północ położoną powiatu Obornickiego. Ile stogów grom zapalił, ile drzew połamał, ile szyb grad potłukł, a pól pszenicą z dojrzałą z ziemią zrównał, a ile sztuk bydła na pastwisku grom pozabijał, trudno na razie skonstatować, jednem słowem na przestrzeni dwumilowéj spustoszenia okropne.

* **Pleszew** P. Łazarz Krause nabył w tych dniach od żyda Frenkla majętność wsi Wesołki, obejmującą przeszło 1300 morgów.

* **Z parafii Psarskie** pod Pniewami. Dnia 5 sierpnia skromny nasz wiejski kościółek był świadkiem rzewnéj uroczystości, która w długie lata w parafii naszéj pamiętną będzie. W tym bowiem dniu szanowny neoprezbyter ks. Wincenty Głębocki, syn szanownego i wielce zasłużonego zarządzcy dóbr psarskiego, który urząd ten od 35 lat piastuje, pierwszą mszą św. przy tym samym ołtarzu odprawił, przy którym w tym samym dniu przed 29 laty nasz proboszcz ks. Piszczygłowa w pierwszéj także mszy św. o błogosławieństwo dla siebie i zgromadzonéj ludności błagał. Dnia tego była prześliczna pogoda. To też lud nasz pobożny dowiedziawszy się o uroczystości, zgromadził się z blizka i daleka bardzo licznie.

O półdwunastéj wyprowadzono prymicyanta w uroczystéj procesyi z mieszkania do pięknie przystrojonego kościoła. Grono kapłanów towarzyszyło pochodowi. W kościele odbył prymicyant najprzód aspersyą — poczém po odśpiewaniu „Veni Creator“ rozpoczął Najświętszą ofiarę przy asyście miejscowego proboszcza z jednéj i brata swego ciotecznego ks. proboszcza Glabisza z drugiéj strony.

Po ewangelii wstąpił na ambonę miejscowy proboszcz, ksiądz Piszczygłowa, i blisko godzinném kazaniu wymownemi słowy skreślił obowiązki stanu kapłańskiego — mówił, jak wielkiém dobrodziejem jest każdy kapłan dla całéj ludzkości; — napominał lud do szacunku, miłości i wdzięczności w obec kapłanów, a w końcu swéj mowy treściwéj zwrócił się do Primicyanta, wyłuszczył mu święte jego powołanie i godność kapłańską. „Bóg sam Cię powołał — mówił kaznodzieja — pracujże więc według słów i przykładu Mistrza twego, Jezusa Chrystusa, bądź wiernym naśladowcą Apostołów, a choć Cię świat nagrodzić nie potrafi, pamiętaj, że niebo i wieczna szczęśliwość zapłatą twoją będzie.“ „Pomódl się także, tak, jak my wszyscy tutaj w tym kościele zgromadzeni za ciebie modlić się będziemy, najprzód za nas kapłanów, twych teraz współbraci w Chrystusie — za twego sędziwego ojca, któremu pociechą i podporą w starości jego będziesz — za twych braci i całą twoją rodzinę — za wszystek lud tutaj teraz obecny.“

Piękne to przemówienie wywarło na słuchaczach wielkie wrażenie. Po skończonéj mszy św. nastąpiły błogosławieństwa i ściskanie głów, — najprzód kapłanów, potém ojca, braci i rodziny, a następnie całego ludu. — I nasze życzenie, Szanowny kapłanie, idą za Tobą, aby Ci Bóg błogosławił, abyś w długie lata w zdrowiu szczerze i wiernie w winnicy Pańskiéj dla wiernych pracował.

† **Stanisław hr. Roztworowski,** artysta-malarz, którego obraz Matki Boskiéj Częstochowskiéj, Leon XIII umieścił w przybocznéj kaplicy i często przed nim długie odmawia modlitwy, zmarł dnia 9 b. m. w Krakowie w 30 roku życia.

* **Słynny** uczony włoski Cezar Correnti wydaje obecnie nakładem firmy wydawniczéj Rothschilda Historyą Polski z ilustracyami Andriolego. Tom pierwszy jest już w druku.

* **Wielki pożar.** Po raz trzeci w tym roku zostało nawiedzone przez wielki pożar miasto Newel w gubernii witebskiéj. Poprzednie dwa pożary obróciły w perzynę najlepszą część miasta; ostatni, który wybuchł przed kilku dniami, dokonał reszty. Dziś niemal całe miasteczko leży w gruzach. — Spłonęło ogółem ośmdziesiąt pięć domów mieszkalnych, dwa razy tyle rozmaitych zabudowań niezamieszkałych, oraz około 60 sklepów. Nie obyło się i bez ofiar z ludzi, spadająca belka z piętrowego domu zabiła jedno dziecko, oraz silnie skaleczyła 17-letniego Rosenberga. Inne dziecko znanéj w mieście żebraczki Jakubowskiéj spłonęło w izbie, gdyż czuła matka piła najspokojniéj w karczmie na przedmieściu Newla w chwili, gdy płomienie objęły dom, w którym mieszkała.

* **Handel ludźmi.** Głośna sprawa aresztowania w Galicyi ajentów emigracyi do Ameryki nie przestaje interesować opinii we wysokim stopniu. Okazuje się, że banda opryszków, trudniąca się wysyłką ludzi do Ameryki, była dobrze zorganizowana. Z zabranych pierwotnie papierów dowiedziano się, że banda ta miała wspólników w całéj Galicyi, na Śląsku, Bukowinie, a nawet w samym Wiedniu. Wszędzie téż odbyły się rewizye i dalsze aresztowania. Najciekawszém jest w téj sprawie, jak władze przyszły do wiadomości o czynnościach téj bandy niezwykłych oszustów, którzy w niepojęty sposób mogli tak długo prowadzić takie łotrowstwa w obliczu starostw i prokuratoryi. Rzecz się tak miała. Jeden z téj bandy oszustów stał się swoim kolegom niewygodnym; wskutek tego wyrzucono go ze spółki, a obawiając się z jego strony denuncyacyi, dla większéj pewności wysłano go z transportem emigracyjnym do Ameryki. Ten zaś przybywszy do Ameryki, zaprowadził emigrantów galicyjskich, którzy za przybyciem do nowego świata natychmiast poznali jak ich oszukano, do austryackiego konsula w Nowym Jorku, gdzie natychmiast ich przesłuchano i szczegółowy protokuł z nimi spisano. Wynik tego śledztwa przesłał konsul ministerstwu do Wiednia i tym sposobem zbrodnia wyszła na jaw. — Do „Czasu“ piszą z Oświęcimia: „Dzień 9 sierpnia, zajmie znaczące miejsce w akcyi władz, skierowanéj do stłumienia nieuczciwych usiłowań, spekulujących na wywożenie włościan do Ameryki, dokonano bowiem aresztowania ajentów emigracyjnych o jednéj porze, t. j. o godzinie 11 przed południem w całym kraju, najwięcéj zaś aresztowań dokonano w Oświęcimiu. Około godziny 11 przed południem w Oświęcimie przed posterunkiem żandarmeryi widoczny był żywy ruch żandarmów. Wystarczyło to, by wywołać żywe bicie serc izraelitów oświęcimskich, którzy mieli na sumieniu uczestnictwo w łupieżczem wysyłaniu włościan do Ameryki. Ale przerażenie już ogarnęło miasteczko, gdy od strony Wadowic zjawiła się jadąca powozem komisya śledcza, złożona z sędziego śledczego sądu obwodowego w Wadowicach p. Józefa Sułkowskiego, w mundurze, i z zastępcy prokuratoryi wadowickiéj dr. Henryka Feuermanna. Nie dość na tém — punkt o 11 zjawił się od strony Krakowa komisarz krakowskiéj policyi p. Wład. Swolkien z dwoma inspektorami pp. Tychym i Czajkowskim. W Oświęcimie właśnie odbywał się targ, całe miasteczko zapchane, gromady więc zaczęły zbierać się w pewnéj odległości przed domem żandarmskim, w którym czynność swą rozpoczęła komisya śledcza sądowo-policyjna. Oczekiwano, gdzie groźna komisya grom rzuci i kogo on dosięgnie, a nie wielu podobno w Oświęcimie obywateli mojżeszowego wyznania, którzyby się tego gromu nie obawiali. Komisya wydawszy odpowiednie polecenia żandarmeryi, skierowała się z koszar żandarmskich wprost ku dworcowi kolei. Tu dokonano aresztowania Juliusza Neumanna, restauratora na dworcu kolei. Człowiek ten niski, krępy, o kaczym chodzie, z wyrazem twarzy puhacza, należał podobno do najwięcéj czynnych i bywały podobno dnie, że do 290 kart sprzedawał emigrantom, wówczas jeszcze, kiedy ani bremeńskiéj, ani hamburskiéj ajencyi nie było w Oświęcimie. Że dobre robił i zrobił interesa, dowodem jego kasa wertheimowska, w któréj, jak słyszałem, znaleść miano stosy akcyi, obligacyi i tym podobnych papierów wartościowych. P. Neumann ma prócz tego ładny majątek, złożony w jednym z banków. Z tego widać, że wyjazd włościan naszych na wielką skalę do Ameryki odbywał się dawno, skoro porobiono na tym interesie piękne majątki i skoro, jak słychać, około 44,000 rezerwistów brakuje w kraju. Rezultatem rewizyi u p. Neumanna było aresztowanie go i bezwłoczne odesłanie do sądu obwodowego w Wadowicach. Prócz Neumanna aresztowała komisya wczoraj 8 osobistości w Oświęcimie, równocześnie téż dokonano aresztowań w całym kraju, jak w Brodach, Nowym Sączu, Nowym Targu, Cieszynie, Zatorze, niemniéj dokonano aresztowań we Węgrzech. Rewizye zaś przedsięwzięto w Chabówce, Tarnopolu i t. d. Tylko tak przeprowadzona akcya może urwać łeb hydrze. Aresztowania w mieście budziły wielki interes; tu zabrano Chaima Landerera, oraz naganiaczy i faktorów. Dziś zaś komisya zabierze z Oświęcima i willi Loewenberga pieniądze i papiery wartościowe. Najwięcéj zajmującém było aresztowanie Rozalii Wachtlowej, właścicielki gospody bremeńskiéj, na miejscu w gospodzie. Zastano tu cały transport wychodźców z chersońskiéj gubernii.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 14go sierpnia św. Euzebiusza w.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 41. Zachód o godzinie 7 minut 27.

Zakopane, 8 sierpnia 1888.

Odebrałem dziś z Księztwa wiadomość, że deszcz nieustanny u Was pada i zapytano mnie jak nam powietrze tutaj sprzyja. — Słabą będzie pewnie dla Was pociechą, jeżeli Wam doniosę, że i tutaj od kilku dni deszcze nie ustają; nam bowiem taki stan powietrza jedynie w przyjemnościach górskich, w wycieczkach, przeszkadza, podczas gdy u Was deszcz w obecnéj, dla gospodarzy tak ważnéj porze, nieobliczone przynosi straty; nam słonko, ukazujące się z poza chmur i gór, prędko oblicze rozjaśni i humor rozweseli, podczas gdy u Was pogoda po żniwach nie powetuje strat poniesionych. I u nas podczas słoty tak źle w Zakopanem nie wygląda. Prawda, o wycieczkach mowy być nie może, widoki wszelkie zamknięte, bo całe pasmo gór, które w dzień pogodny jak na dłoni przed sobą widzisz, schowało się po za chmury, odjęta ci przyjemność powiedzenia „dzień dobry“ co rano, gdy wstaniesz i okno otworzysz, staremu Giewontowi, owéj olbrzymiéj turni, widocznéj prawie z każdego mieszkania, którą nasz niezrównany badacz i znawca Tatr, Walery Eljasz, słusznie nazywa ojcem Zakopanego, ulubieńcem ludu u stóp jego zamieszkałego, kochankiem gości w jego dziedzinie przez lato bawiących. Przyjemności i rozkosze przyrody tatrzańskiéj zastępują w dzień słotny przyjemności życia towarzyskiego, które bodaj u których wód są tak urozmaicone i ożywione, jak tutaj. Pod względem życia towarzyskiego ma więc i czas niepogody niemałe zasługi. Podczas pogody bowiem życie towarzyskie ogólne, prócz niedzielnych zebrań towarzyskich, na których młodzież pod okiem starszych ochoczo tańcom się oddaje (po cóż zabawy te nazywamy reunionami?), tylko w mniejszych zamyka się kółkach, robiących wspólne wycieczki. Na szczęśliwy bardzo wpadły pomysł osoby, kierujące życiem towarzyskiém tutaj, że w dni słotne po południu o godzinie piątéj zbiera się publiczność na sali kasyna; tamto dopiero w całéj pełni rozwija się życie towarzyskie, następuje wzajemne poznanie się, które u wód mianowicie dla nas Polaków przyjeżdżających tu dotąd z rozmaitych dzielnic, tak jest koniecznem. Na tę okoliczność zdaniem mém przedewszystkiem wagę kłaść należy. Polacy, pod trzema zaborami będący, tak mało mają sposobności porozumiewania się ze sobą osobiście, że właśnie wody polskie powinny być owém ogniskami, w których Galicya, Królestwo i Księztwo mogą sobie podać dłoń braterską do serdecznego uścisku, w których możemy sobie wypowiedzieć nasze wspólne żale i nadzieje, w których możemy się nawzajem pokrzepiać moralnie, by znów powrócić na całoroczną pracę, na całoroczne walki duchowe o byt nasz, zewsząd zagrożony, jedném słowem powinny być wody polskie owym źniczem, przy którym tętno życia naszego narodowego, nieraz walkami o utrzymanie naszego życia i ducha narodowego osłabione, powinno się rozgrzewać, by mocniéj biło. Tak pojąłem znaczenie wód polskich, gdy tu dotąd przybyłem, i tak, zdaje mi się, każdy je pojmie, kto z Księztwa tutaj przybywa. Wszakżeż przyjeżdżamy tutaj do dzielnicy, do braci, szczęśliwszych daleko w wolności myśli i słowa, wszakżeż wszystko tu tak polskie, że aż serce drga raźniéj, wszakżeż, jak niegdyś wybijający się na wolność lud szwajcarski w swe góry, możesz tutaj rzucić się w objęcia naszych ojczystych Tatr i patrząc w niebo, wśród szumu lasów i potoków górskich, oddzielony od wrzasku świata niebotycznemi skałami, możesz całą piersią zaśpiewać pieśń polską, tę pieśń, która zawiera w sobie i wspomnienia świetnéj naszéj przeszłości niepodległéj i wspomnienia ciężkich naszych walk o niepodległość i nadzieję lepszej co daj Boże przyszłości. Zdaje się wtedy, że wszystko na około ciebie się ożywia, że lasy i potoki i skały powtarzają za tobą tę pieśń i roznoszą ją hen daleko. Taką chwilę uroczystą ten tylko pojąć i zrozumieć potrafi, kto, jak my, codzień patrzeć musi, jak droga nasza mowa ojczysta kopciuszkiem tylko jest u siebie. My mamy z pewnością w sobie siły żywotne, któremi możemy się oprzeć wszelkim nawałnicom, zagrażającym naszéj mowie ojojczystéj, ale, jak każdy walczący potrzebuje chwil odpoczynku, wytchnienia i pokrzepienia sił, tak i my ich potrzebujemy i chwile takie u wód polskich znaleść powinniśmy; u nas bowiem chwil takich tak mało! Czyż mogę znaleść pociechę i pokrzepienie ducha, gdy wejdę do szkoły naszéj, gdzie biedne nasze dziatki łamią się z obcym dla siebie językiem. Czyż mogę znaleść pociechę, gdy widzę, jak dziatwę naszę uczą w obcym języku wznosić modły do Boga. Czyż mogę znaleść pociechę, gdy lud nasz nie ma sposobności w języku ojczystym dochodzić krzywd swych w urzędach. Czyż wreszcie mogę znaleść pociechę, gdy stoję naprzeciw kolubryny, nabitéj stumilionowym funduszem na wywłaszczenie nas?

(Dokończenie nastąpi.)

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 sierpnia

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Grudziński z Drzązgowa, panie Szmyt ze Środy, Epstein z Berlina, Muhokiar z Cseluzone, Winterfeld z Gdańska.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Baron Graeve z Borku, Kurzyński z Gdańska, Sattinger z Ameryki, Smodlibowski z Wrocławia, Liebek z synami ze Słupcy, Klepaszewski z Warszawy, pani Wakarecy z córkami z Bydgoszczy, Orsztynek z Borku, Korzeniowski z żoną z Tarnowa, Ignaszewski z Kobylec, Brunsdorf z Poznania, Herzog ze Swarzędza.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 13 sierpnia 1888. (Kursa końcowe).

Kurs z dnia	11	13
Pszenica wyżéj.		
na wrzesień-październik	168 25	170 50
na listopad-grudzień	170 —	172 —
Żyto wyżéj.		
na wrzesień-październik	135 50	137 75
na październik-listopad	137 —	139 —
na listopad-grudzień	138 50	140 50
Oléj rzep. staléj.		
na wrzesień październik	51 —	51 60
na październik-listopad	50 90	51 50
Okowita staléj.		
eksportowa	32 20	32 80
na sierpień-wrzesień	32 —	32 50
na wrzesień-październik	32 20	32 70
na listopad-grudzień	32 20	32 80
spożywcza	51 90	52 60
na sierpień-wrzesień	51 40	51 90
na wrzesień-październik	51 70	52 10
na listopad-grudzień	51 70	52 10
Owies		
na wrzesień-październik	118 25	119 50
Wyp. żyta wsp.		
Wyp. ok. wity kw.	50,00	50,00
„ „ „ eksportowa	110,—	60,—
„ „ „ spożywcza	—,—	—,—

Kurs z dnia	10	11
Consol. 4%	107 40	107 80
Poznańskie 4% listy zastawne	103 10	103 20
Poznańskie 3½% listy zastawne	102 10	102 20
Poznańskie listy rentowe	105 75	105 90
Austryackie banknoty	166 25	166 50
Austryacka renta srebrna	68 60	68 80
Rosyjskie banknoty	195 90	197 30
Rosyjskie consol. 1871	97 80	97 90
Rosyjskie listy zastawne	89 —	89 —
Polskie 5% listy zastawne	— —	60 —
Polskie likwidacyjne listy zast.	53 60	54 —
Węgierskie 4% renta złote	84 25	84 50
Austryackie kredytowe akcye	165 —	165 —
Austryackie francuskie koleje	103 40	103 50
Lombardy	43 —	43 —
Usposobienie stałe.		

Dodate